Rok 1870. Kraków, Sroda 28 Września. Nr. 221.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..........8 centów
Każde następne umieszczenie..........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Kraków 27 września.

Układy między rządem tymczasowym francuzkim a Bismarkiem zerwane. Roz poczyna się dalszy akt wielkiego dramatu wojennego — dalszy, zapewnie nie ostatni jeszcze. Nadchodzą dnie, jakich dzieje świata nie zapamiętają — hordy Niemców przystępują do oblężenia stolicy świata — najświetniejsze pomniki ducha ludzkiego, dzieła sztuki nagromadzone dla nauki i umiejętności skarby — które cały świat uważał za wspólną swoją własność — wszystko narażone na zniszczenie przez ogień i miecz niemiecki.

Zerwanie układów prusko-francuzkich i rozpoczęcie dalszych kroków wojennych przed murami Paryża, stanowi ważny zwrot w dzisiejszéj polityce europejskiéj. Dla państw, które nie są złączone z Prusami przymierzem zaczepno-odpornem, dla państw, które od przewagi Prus mają się czego obawiać, dla państw, które z natury rzeczy dalszym widokom i planom Prus stoją na przeszkodzie, a do tych w pierwszym rzędzie należy Austrja — nadeszła dziś chwila stanowcza, w któréj staje przed nimi konieczność przygotowania się na wszelką ze strony Prus grożącą im ewentualność.

Śmiać się trzeba, widząc jak w tak stanowczéj dla monarchji chwili ministrowie w Wiedniu kłócą się ze stronnictwami o interpretację ustawy, rozprawiają o tém, na jakiéj drodze dokonać reorganizacji Austrji, czy na drodze konstytucyjnéj, czy z ominięciem konstytucji; czy przez rajchsrat, czy bez rajchsratu; czy na podstawie dyplomu październikowego, czy patentów lutowych, czy ugody węgierskiéj? Zdaje się, jakoby ministrom w Wiedniu nie szło wcale o to, aby był raz porządek w Ausrji, ale o to, w jaki sposób i jaką metodą porządek ten zaprowadzić. Snać, ani przez myśl ministrom austrjackim nie przejdzie, że jeżeli nad tę metodę zaprowadzenia ładu w Austrji jeszcze kilka miesięcy kłócić się będą — na co się zanosi — wprzód Prusak, uporawszy się z Francją, przyjdzie i według swéj metody niekoniecznie wierno-konstytucyjnéj ostatecznie ustali porządek w Austrji. A będzie on to mógł tém łatwiéj zdziałać, ile że z pewnością liczyć może na poparcie jednego silnego stronnictwa w Austrji, tj. Niemców, kiedy dzisiejsze ministerstwo na żadném silném stronnictwie oprzeć się nie może.

Jeżeli nie Prusy, to gotową jest do tego Rossja, a właściwie oba te państwa razem, gdyż wobec możności nowych zaborów na wschodzie, łatwo znajdą sposób porozumienia się na dzisiaj.

Zaprawdę, jeżeli dzisiaj za późno jest żądać od Austrji zbrojnego wystąpienia przeciw Prusom na korzyść Francji, to przynajmniéj żądać można od ministerstwa, aby prędkiém załatwieniem wewnętrznych sporów i ukonstytuowaniem Austrji na wewnątrz, zawczasu przygotowało państwo na grożące mu ze strony zwycięzkich Prus niebezpieczeństwo. Do tego jednak potrzeba, aby ministerstwo nie bawiło się w czcze interpretacje dyplomów, patentów, ustaw zasadniczych i ugodnych — ale żeby zdobyło się na czyn prawdziwie polityczny, który zyskując mu większość krajów i narodów austrjackich, rozbroiłby zarazem mniejzość niemiecką, walczącą pozorami czczego konstytucjonalizmu.

Prasa Poznańska.

Idąc za przykładem *Dziennika Poznańskiego*, który niedawno temu zastanawiał się nad stosunkiem prasy galicyjskiéj do spraw polskich pod panowaniem rakuskiém i wywiódł słuszne poniekąd twierdzenie, że prasa nasza nie spełnia należycie swego zadania, podajemy kilka uwag nad polską prasą poznańską, dla poznajomienia czytelników z jéj stanowiskiem.

Prasa poznańska stosunkowo mało u nas jest znana. Poznańskie używa u nas wogóle sławy uczoności, uczoności niemieckiéj, jak wiadomo bardzo gruntownéj. Ztąd opinja nasza i o prasie poznańskiéj w téj mierze nieco jest uprzedzoną. Lecz nie z tego punktu zastanawiać się chcemy nad prasą poznańską. Chodzi nam o wykazanie jéj stanowiska politycznego w znaczeniu ściślejszém i szerszém: czém jest prasa poznańska dla Księstwa, czém dla Polski wogóle.

Opinja u nas mówi, że Księstwo jest to dział polski, pracujący organicznie nad obroną od giermanizmu, zachowaniem i wzmocnieniem narodowości polskiéj. O téj pracy organicznéj czytaliśmy nieraz w prasie poznańskiéj, ale nie widzimy, żeby prasa ta systematycznie pracowała nad owym osławionym rozwojem organicznym. Rozwój ten albo nie istnieje, albo téż prasa poznańska zbyt mało dla niego okazuje zmysłu i zajęcia. Jeźli istnieje, prasa grzeszy, zajmując się nim tylko dorywczo; jeżli zaś praca organiczna jest w Księstwie tylko frazesem, wina podwójnie spada na prasę, że nie stara się, jak należy, do pracy téj pobudzać, owładnąć i skupić chętne żywioły, kierować niemi, czego przecież w prasie poznańskiéj nikt nie dopatrzy. Polskie sprawy domowe Księstwa są przez prasę bardzo zaniedbane.

Jakże jest około ogólnych spraw polskich? Nam się zdaje, że prasa poznańska sprawy najbliższe zaniedbuje na korzyść wielkiéj polityki tak polskiéj, jak i polityki wielkiéj wogóle, dla któréj ma więcéj zmysłu. Dobrzeby to było, gdyby z tego rosła realna korzyść, gdyby głos téjże prasy w ogólnych sprawach polskich mógł miéć znaczenie, gdyby prasa ta była potęgą polityczną. Chcąc być potężnym na zewnątrz, lub w szerszych kołach, trzeba stanąć silnie wewnątrz, mieć oparcie. Społeczność polska Księstwa zaś politycznie nie daje żadnego oparcia, bo tam albo niemowlęctwo polityczne, albo anarchja umysłów, niezdolna zaradzić domowym potrzebom polskim, cóż dopiero pracować nad ogólnemi problemami polityki polskiéj lub europejskiéj. Jak wogóle naród nasz stać się może tylko potężnym czynnikiem politycznym, jeźli się odrodzi na wewnątrz, tak i prasa nasza wogóle, a więc i poznańska, nabędzie dopiero znaczenia, jeźli się okaże skrzętną, pracowitą dla spraw najbliższych, domowych, jeźli wykaże rezultaty swéj pracy domowéj. Tymczasem prasa poznańska do wszystkich spraw domowych zachowuje się wogóle tylko referująco, gdzieby mogła i powinna działać przewodnicząco; w sprawach zaś polskich wogóle, czy europejskich szuka dróg wpływu, ale bezsilność jéj w tém się najlepiéj okazuje, że pozostawać ona musi na stanowisku krytyka lub historjozofa, którego położenie jest zawsze trudne, gdy nie ma gruntu pod nogami.

Jeźli *Tydzień* wynosi prasę poznańską z powodu jéj bogactwa materjałów, bogactwo to nabrałoby dopiero znaczenia i wartości, gdyby w skupianiu jego i układaniu przebijała się jakaś myśl przewodnia, jakaś zasada jednolita! Lecz i pod tym względem wielki niedostatek panuje w prasie poznańskiéj.

Pomijamy tu stanowisko prasy poznańskiéj wobec dzisiejszéj wojny, z przyczyn łatwych do zrozumienia i radzibyśmy, żeby uwagi nasze tak były przyjęte, jakeśmy przyjęli uwagi *Dziennika Poznańskiego*.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. [Spis wykładów odbywać się mających w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie w półroczu zimowém r. szkol. 1870/71.] — (*Dokończenie*).

D) Wydział filozoficzny.

Filozofja: Umiejętności etyczne ze wstępem historycznym; historja filozofji nowoczesnéj, dr. Kremer.

Umiejętności matematyczne: Teorja zrównań liczebnych; teorja wyznaczników, dr. Mertens. Rachunek dyfferencjalny; repetytorjum z rachunku integralnego; astronomja sferyczna, dr. Karliński. Wstęp do fizyki teoretycznéj, dla kandydatów rozpoczynających studja uniwersyteckie; dynamika; o mechanicznéj teorji ciepła, dr. Skiba.

Nauki przyrodnicze: O elektryczności; fizyka doświadczalna; ćwiczenia praktyczne w doświadczeniach fizycznych dla kandydatów stanu nauczycielskiego, dr. Kuczyński. Chemja nieorganiczna zastosowana do medycyny; chemja farmaceutyczna; chemja analityczna; ćwiczenia w pracowni chemicznéj, dr. Czyrniański. Mineralogja, dr. Alth. Botanika ogólna (część chemiczna; zasady anatomiczno-fizjologiczne, organografja i morfologja, z uwzględnieniem terminologji, o ile jest potrzebną do zrozumienia botaniki opisowéj), dr. Czerwiakowski. Botanika ogólna zastosowana do potrzeb kandydatów stanu nauczycielskiego, dr. Rehmann. O kałdunowcach, dla kandydatów stanu nauczycielskiego, dr. Nowicki.

Historja i nauki pomocnicze do historji: Dzieje państwa austrjacko-węgierskiego; ćwiczenia praktyczne w historji starożytnéj, w seminarjum historycznem, dr. Wacholz. O historji Słowiańszczyzny od czasów historycznych do Ottona III; ćwiczenia praktyczne w historji starożytnéj, w seminarjum historycznem, dr. Walewski. Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do śmierci Władysława IV; o wewnętrznym ustroju Rzeczypospolitéj polskiéj w epoce królów z wolnéj elekcji od 1572—1795, prof. Szujski. Nauki dające poznawać źródła historyczne, a mianowicie o starych zabytkach piśmiennych, pieczęciach i herbach, dr. Matejko. O utrzymaniu i odnawianiu zabytków sztuki średniowiecznéj; o budowach uniwersytetu jagiellońskiego; starożytności domowe; objaśnienia zabytków starożytności w muzeum archeologicznem, dr. Łepkowski.

Filologja, literatura i lingwistyka: Teorja poezji rzymskiéj; Horacjusza pieśni liryczne; ćwiczenia praktyczne w gramatyce i stylistyce greckiéj, dr. Brandowski. Historja literatury greckiéj; Elektra Sofoklesa; Jugurta Sallustjusza, prof. Iskrzycki. *Neuere deutsche Literaturgeschichte: Göthe und seine Zeit* (historja nowoczesnéj literatury niemieckiéj); *ältere deutsche Literaturgeschichte* (historja dawniejszéj literatury niemieckiéj), dr. Bratranek. Historja literatury polskiéj XVII i XVIII wieku; historja akademji krakowskiéj i jéj wpływu na oświatę i literaturę, dr. Mecherzyński. Historja literatury polskiéj XIX wieku, dr. Tarnowski. Morfologja wszech języków sławiańskich w wykładzie historyczno-porównawczym; gramatyka języka cerkiewnego i czytanie jego zabytków, dla kandydatów stanu nauczycielskiego; poprawa błędów w polszczyznie nowszéj z zasad lingwistyki umiejętnéj, prof. Suchecki.

Języki żyjące: Język francuzki, nauczyciel A. Sinval.

Wiedeń. [Posiedzenie izby posłów d. 26 września.] Galerje zapełnione; prawa strona izby w zupełnym komplecie, na lewéj stronie brakuje kilku posłów. Na ławie ministrów: Potocki, Taafe, Tschabuschnigg, Holzgethan, Petrino i Stremayer. Po odczytaniu protokułu ostatniego posiedzenia, zawiadomienie izby o złożeniu mandatu przez posła Girardellego i złożenie przyrzeczenia przez czterech nowo przybyłych posłów, prezes wnosi, aby izba się ukonstytuowała. — W odpowiedzi na to zabiera głos Rechbauer:

„Izba uchwaliła na przeszłém posiedzeniu odroczenie ukonstytuowania izby z powodu że posłowie z Czech jeszcze nie przybyli. Powody te dzisiaj silniéj jeszcze przemawiają. Sejm czeski nie powziął jeszcze żadnéj uchwały względem ponownego wezwania cesarskiego, a rząd także nie uczynił jeszcze żadnego kroku, aby uchwały te przeprowadzić. Co więcéj, postanowienia rządu, o których dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach, każą powątpiewać o szczerych chęciach ministerstwa. Mówca wnosi więc, aby ukonstytuowanie izby odroczyć.

Dr. Costa. Mniemam, że przedewszystkiém naturalne uczucie lojalności jakoteż zwykłe względy parlamentarne nakazują izbie, aby na słowa, któremi cesarz zagaił radę państwa, odpowiedziała adresem. Odroczenie ukonstytuowania się byłoby znowu wielką anomalją w życiu parlamentarném. Ale także polityczna konieczność nakazuje izbie ukonstytuować się, aby módz wpływać na akcję rządu i nadać jéj w adresie odpowiedni kierunek. Izba zaś z większą trzeźwością badać będzie stosunki przed przybyciem posłów czeskich. (wesołość.) Mówca wskazuje na precedens w roku 1860, w którym uchwalono adres w nieobecności Węgrów, Chorwatów, Siedmiogrodzian, Czechów i posłów z Istrji.

Dr. Mayerhofer. Spadła tedy maska i wiemy teraz, czego spodziewać się możemy po obecnym rządzie. Kiedyśmy przeszłego tygodnia postawili wniosek odraczający, przemawiały za nim względy kurtoazji przeciwko nieobecnym kolegom; wtedy mieliśmy nadzieję, że także koledzy nasi z tamtéj strony izby przyjmą ten wniosek; nie było bowiem więcéj nagłości zwołania delegacji wspólnych, gdyż wypadki na teatrze wojny z taką rozwinęły się szybkością, że niebezpieczeństwo w zwłoce minęło. I w rzeczy samé unikanie wszelkiego pośpiechu w jaskrawéj stanęło sprzeczności z pośpiechem, z jakim rząd postąpił sobie przy zwołaniu sejmów.

Mowca poprzedni odwołuje się do naszéj lojalności; mówi że trzeba odpowiedzieć w adresie na mowę tronową. I my uznajemy tę potrzebę; ale czyż mamy obradować nad adresem bez posłów z Czech; czy mamy o nich sądzić bez nich? bez dania im możności bronienia praw swych? (Oklaski). Mowca poprzedni mówił o anomalji; ale anomalji losy po stronie rządu, nie po naszéj. Jeżeli rządowi szczerze na tém zależy, aby skompletować radę państwa, łatwoby mu było przeprowadzić w Czechach bezpośrednie wybory.

Jeżeli rząd podchlebia sobie, że opozycję czeską zwabi do rady państwa, to wyświadczamy rządowi tę usługę i czekajmy na tę opozycję czeską. Jeżeli zaś rząd nie łudzi się tą nadzieją, dla czegóż nie rozpisuje wyborów bezpośrednich w Czechach? Cóż jednak rząd robi? zamiast rozwiązać sejm czeski negujący konstytucję, rząd wprowadza deputację czeską przed stopy tronu i tam pozwala jéj głośno negować konstytucję. Dalsze dwa tygodnie upływają, sejm czeski zbiera się znowu, aby obradować nad drugim adresem jak gdyby to był proces, w którym strony wymieniają pozwy, obrony, repliki i dupliki. A tymczasem my mamy się ukonstytuować, uchwalić adres, wybrać delegację, jak gdyby to nie były także prawa kraju, któremu rząd nie pozwala praw tych wykonywać.

Czyż nie trzeba zwątpić o szczeréj chęci rządu skompletowania rady państwa?

Czyż całe to postępowanie, dążące do tego, aby sejm czeski istniał obok rady państwa, nie sprzeciwia się duchowi konstytucji? Ależ rząd chce właśnie obok rady państwa mieć sejm. Ztąd pochodzi gniew rządu z powodu przeszłego naszego głosowania; gniew, którego ofiarą padło już trzech namiestników.

Krok ten jest prowokacją stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Opowiadają sobie, że dwaj z tych namiestników mieli być ofiarowani innym stronnictwom politycznym. Korzystano ze sposobności głosowania, aby ich usunąć; a tylko dla upozorowania zasady dano także dymisję namiestnikowi Szlązka. Tak więc odpędzono namiestników, którym krótko przedtém w najłaskawszy sposób odmówiono dymisji. Czy nie jestto rzuceniem rękawicy wiernokonstytucyjnym?

Mówią nam, że rząd trzyma się uporczywie konstytucji; mnie się zdaje, panowie ministrowie, że tak mocno się trzymacie konstytucji, że ją udusicie. Co nam z tego przyjdzie, że członkowie naszego stronnictwa zasiadają w radzie korony? Oni już dawno się nam sprzeniewierzyli.

Czyż rząd spodziewa się, że pozyska sobie wielki respekt w izbie, jeżeli na ławie ministrów siedzi człowiek, który w poprzedniéj sesji z powodu nieprzyjęcia jakiegoś wniosku jego opuścił izbę posłów, ażeby zerwać parlament?

Prezydent. Proszę mowcy wstrzymać się od osobistości. (Oho! z lewéj strony.)

Mayerhofer. Musi mi być dozwolone krytykować polityczne akta członków rządu. Jeźli takie ministerstwa jeszcze długo istnieć będą, wtedy biedna Austrjo źle z tobą!... wtedy nie potrzebujesz zewnętrznego nieprzyjaciela, zniszczą cię wewnątrz. (Oklaski z galerji.)

Niemcy w Austrji stoją wiernie przy konstytucji i cesarstwie. Patrzcież tam, panowie, na niesłuchany zapał ludu niemieckiego, który mimo bismarkowstwa i sobkowstwa drobnych państewek zapomniał o wewnętrznych sporach i spieszy od zwycięztwa do nowych zwycięztw, jakich dzieje ludzkie nie znają: a jeżeli wielkość tę, potęgę i jedność Niemiec widzicie, zapytajcie się, czy można jeszcze odważyć się przeciwko nam Niemcom w Austrji użyć złamania konstytucji i reakcji? (oklaski na galerji).

Grocholski mówi kilka słów za wyborem presidium.

Prezes ministrów Potocki oświadcza, że nadarzy się sposobność odpowiedzi na zarzuty posła Mayrhofera — tymcza-

Organizacja w borze.

(BAJKA).

Lew się zestarzał — chory, zaległ łoże,
A lis tymczasem réj zań wodził w borze.
Wnet w całym lesie rozległy się krzyki:
Narzeka głośno zwierz swojski i dziki,
Bo ów lis sprytny ze szkodą gromady
Swych popleczników wyniósł na posady,
A mając urząd za rodzaj zabawki,
Ciągle przez szpary patrzał na ich sprawki.

Źle w państwie zwierząt: tu wilk dusi owcę,
Tam tchórz kurczęta, łaska skubie kury,
Zając przed zbikiem ucieka w manowce,
Poważne woły niedźwiedź drze ze skóry,
Bóbr nieda nawet stawiać budy w lesie,
Jeźli mu strona rybki nie przyniesie.

Więc zwierz wszelaki zszedłszy się w gromadę,
Rozważa wszystko i zaczyna radę,
A potém mimo wszelakie doktory,
Dostał się przecież kędy leżał chory,
Nuże swe żale przekładać w żałobie.
Lew snać to wszystko do serca wziął sobie,
Więc rzecze nato: „nie bronię wam przecie
Radzić nad sobą — więc gdy sprawa taka,
To zmieńcie wszystko w zarządzie jak chcecie
Rak bór nasz toczy, to wytnijcie raka".

Radosne krzyki ozwały się w borze
— „Niech nam lew żyje! póki chce i może!
Niech nam panuje w jak najdłuższe lata!
Precz z lisem, wilkiem i bobrem do kata".

I radzą, radzą, tworzą śliczne plany,
W całym urzędzie nastąpią wnet zmiany,
A miejsce dadzą saméj zacnéj rzeszy,

Więc się zwierz wszelki niezmiernie ztąd cieszy,
Bo będzie, jako niegdyś było w raju,
Gdzie wszystko żyło w zgodnym obyczaju.
Lecz kiedy przyszło obsadzać posady,
Nie było zgody pośród leśnéj rady:
Ten chwali wilka, ów przyjaciół wzburza,
Za dzielnym zbikiem, tamten chwali tchórza.
Jeden znów prawi, że bóbr dobre zwierze,
Bo tylko wtenczas, gdy kto daje, bierze.
Mnóstwo protekcji, starań i tam daléj,
Ten ma cnót wiele, ów zasług nie mało,
I po naradach długich tak się stało,
Że prawie wszyscy na miejscach zostali,
A lis się naśmiał. —

Z bajki morał taki:
Co się *pro bono publico* wywodzi,
Że wielkie głupstwo chcieć wycinać raki,
A świat mysz ujrzy, kiedy góra rodzi.

LISTY rajchsratowych delegatów do kraju

przejęte przez pocztę pruską.

Ci Prusacy, ci Prusacy! — gospodarują po Europie jak u siebie; wszystko pruskie w modzie, każdy przed nimi bije czołem i podziwia ich rozum; a kiedy dawniéj chwalono po sklepach angielskie i francuzkie wyroby, dzisiaj w każdym sklepie w Wiedniu powiedzą ci *echte preussische Waare!*

Otóż ci Prusacy chcieli się koniecznie dowiedzieć, co niektórzy nasi delegaci myślą. Prusacy bowiem nawet naszą delegacją się interesują — a sądząc, że odkryją jakie daleko sięgające plany polityczne, przejęli, czy kupili kilka listów pisanych przez delegatów do kraju. Widząc, że w tych listach niewiele politycznych nowości, chcieli Prusacy przynajmniéj w części zwrócić sobie wyłożone koszta i sprzedali te listy na licytacji w Wrocławiu. Nasz ajent je kupił, i oto jesteśmy w posiadaniu najautentyczniejszych z pod serca delegatom wyjętych nowinek — *voilà:*

List I.

Do Wgo Pana Izaakowicza — tam gdzie rośnie tytoń i kukurudza.

Kochany Kuzynku!

Dzięki Bogu zdrowi jesteśmy wszyscy, tylko pogoda nam nie sprzyja. Wczoraj wprawdzie jeździliśmy na objad do Hietzingu, ale moja żona zmarzła, pomimo prawdziwego tureckiego szala, który jéj kupiłem w najznakomitszym składzie na Grabenie. *Noblesse oblige:* pani rajchsratowa, pan rajchsrat, to u Niemców wielkie słowo, potrzeba więc wszystko odpowiednio do téj miary urządzić. Wprawdzie żona moja już tutaj przywiozła bardzo piękne rzeczy, w których mogła bywać u pani Beustowéj, ale zrozumiesz, że gdy się na mowie tronowéj siedzi naprzeciwko pani Löwenthal albo naprzeciw ambasadorowéj włoskiéj, to zupełnie inaczéj występować trzeba.

Podczas mowy tronowéj nie mało mi napsuł krwi ten rozłożysty hr. Kolanko; wystaw sobie: jemu się zdaje, że on już przed wszystkimi stać musi, ciągle stawał przedemną i błyszczał swoją łysiną. Ja nie należę przecież do najniższych ludzi i Bogu dzięki z dziada i pradziada mieliśmy dobre postawy, a na mowie tronowéj przez tego nieszczęsnego hrabiego nic — powiadam ci nic nie widziałem. Gdym chciał zobaczyć moją żonę, to musiałem się podnieść na palcach — moja żona siedziała w pierwszym rzędzie.

Niektórzy z naszych rajchsratów nadzwyczaj mało uważają na *decorum* i nie na darmo to rada państwa schodzi na psa, wystaw sobie, że na nabożeństwo do Szczepana, na ceremonję otwierającą radę państwa przyszło kilku piechotą!! — piechotą! — i potém chcą ludzie, żeby Galicja zajęła odpowiednie stanowisko w monarchji!... Niepodobieństwo!... Gazeciarze gniewają się, gdy nas obierają do sejmu i rachują, ile nas członków rodziny jest w sejmie, a gdyby byli tutaj i widzieli, jak to źle działa na opinję niemiecką, gdy polski rajchsrat idzie piechotą lub jedzie jednokonnym konfortablem — toby z pewnością jeszcze trzeciego z nas wybrali!...

Prawdę powiedziawszy — naturalnie między nami — jest to bardzo przyjemną rzeczą módz błyszczeć na wyższém stanowisku, a dawno już nie miałem tak przyjemnego uczucia, jak gdy jechałem na powyższe nabożeństwo; pełno ludzi, cudzoziemców — wszyscy się patrzą, niejeden będzie ceremonje opisywał, a nasz strój bogaty prawdziwie imponująco wyglądał. Prawdę powiedziawszy mój kontusz najlepiéj wyglądał, tamci wszyscy nie mają ramion do wylotów, hr. Kolanko ma znów za wielkie barki, niezgrabne. . . Ty naprzykład jesteś także wielkiego wzrostu, ale to co innego, u ciebie barki odpowiadają całéj postawie, ale ten hrabia... mówię ci niekształtny.

Za pozwoleniem mojéj żony muszę ci powiedzieć, że przechodząc na Kohlmarkcie słyszałem na własne uszy jak jakaś Niemeczka do drugiéj powiedziała: *ein schöner Pole.* — Apropos — wiesz gdzie hotel Sziplera, naprzeciw Dauma, powiadam ci, jest tam sklepik z perfumami, a w sklepiku Niemeczka śliczna, brunetka w czerwonéj chustce, pijąc kawę w drugim pokoju przy oknie można się jéj doskonale przypatrzyć. Szczególne, że perfum w sklepie bardzo mało, jakby tylko na pokazanie.

Pamiętaj, żeby twoja żona tego listu nie czytała, boby ci gotowa szkodzić przy przyszłych wyborach. Miałbyś nieprzyjaciela politycznego nietylko w hrabi Gramatyce — jak go tam gdzieś nazwali — ale we własnéj żonie.

Wiedeń już dosyć wesoły, wielka opera otwarta, byłem kiedyś w Orfeum; przecież ci Niemcy mają doskonałe pomysły. Wystaw sobie, że wyszła Niemka na scenę i nie śpiewała nic innego jak tylko słowa: *es war ein Kupferschmied*, było to wszakże śpiewane w tak różnorodnych tonach i z taką precyzją, że nawet nasz Stary kładł się ze śmiechu. Albo znowu inna jakaś Francuzka — może jedna z owego transportu, co go z Paryża odstawiono do Belgji — opowiadała wierszem historję o guziku *d'un bouton.* Kiedy się guzik zapina, kiedy się rozpina — warto posłuchać. Na serjo, że Wiedeń przyjemny i powinieneś ze swemi wołami tutaj przyjechać; być może, że my jeszcze będziemy, my bowiem jesteśmy obecnie panami sytuacji i o ile przewidzieć można, rada państwa potrwa całą zimę. Wiedeń byłby jeszcze przyjemniejszy, gdyby nie było tylu Polaków, ale gdzie się tylko obrócisz, wszędzie słyszysz polską mowę; to cokolwiek żenuje, osobliwie skoro wszyscy na rajchsrata mają oczy zwrócone. Do Dauma formalnie polska odbywa się pielgrzymka, mówią, że Daum się po polsku nauczy, tak często słyszy polską mowę zbierając swoje bułeczki do koszyka.

Z polityki nic niema nowego, przyznam ci się, że nawet gazet nie czytam — nie warto — ci gazeciarze to tylko człowiekowi w głowie przewrócą, mieć w każdéj chwili własny, swojski rozum, to najlepiéj. — Smolka wszystkie gazety u Dauma czyta za porządkiem, a przecież Czechów nie zwabił do rady państwa. Moje stanowisko w delegacji robi się — robi się — nie jestem jeszcze wprawdzie w tryumwiracie, który chce nas za nos wodzić, ale mam niepłonną nadzieję, że ci ludzie wkrótce się zużyją, a wtedy z pewnością przyjdzie na nas koléj. Nieszczęście, że ludzie tak łatwo przyzwyczajają się do tych niby-wielkości politycznych, taka wielkość świeci potém i świeci, niewiedzieć poco i dlaczego; chcąc te wielkości strącić z ich świecznika, niemało potrzeba zachodów, niemało wysileń, talentu i zdolności politycznych. Jak ci powiedziałem wszakże, zrobi się, zrobi. — *Italia fara da se* — a bądź pewnym, że skoro mnie się uda wejść do tryumwiratu, polityka nasza zupełnie nowemi pójdzie tory — a wtedy wszelkich użyję wpływów, aby i tobie zapewnić wybór nietylko do sejmu, ale i do delegacji.

Przejdziemy jeszcze ważną chwilę, a to chwilę wyborów do delegacji wspólnych — sądzę, że się tam znaleźć muszę, zresztą delegacja, jakakolwiek ona jest, czuje dobrze, że w Peszcie trzeba przecież prawdziwych reprezentantów, trzeba, jak to mówią, miny i czupryny, a téj najzawziętsi moi nieprzyjaciele odmówić mi nie mogą. Widziałem jak się hr. Kolanko z zawiścią spoglądał na moje czarne włosy — o! — ten hr. Kolanko.

Żona twoja pragnęła podobno, abyśmy jéj wybrali tutaj zimowy kostjum — wczoraj oglądaliśmy, będzie bardzo ładny, modny: jakieś sukienko ciemno-zielone z lampasem z jednéj strony, zapytaj się tylko żony, czy pelerynka może być obszywana złotym galonikiem — galoniki bardzo modne! — Mężczyzni noszą teraz długie surduty, dawniejsza moda angielska się wraca — tylko prawda, że tobie się to na nic nie przyda.

Bardzo mnie dzisiaj ucieszyło, że znalazłem u siebie kilka biletów ludzi, których prawie nie znam, widać, że zaczynają uważać, że mam wpływy i że moja popularność rośnie... u Dauma także mi się kilku przedstawiało.

Mieliśmy kiedyś bardzo przyzwoity objadek w „grand hôtel" — hotel wyśmienity, sala wspaniała, kapie od złota, kuchnia wyborna, pasztety, trufle, różne frykasy — nieubliżając twemu kucharzowi, doskonale tutaj gotują — a kielnery, powiadam ci, bardzo eleganccy ludzie. — Drogo trochę, drogo — to zresztą chętnie się płaci, gdy jest za co.

Napisz też albo poślij do mnie do domu, aby już raz tę pszenicę sprzedali.

Twój przywiązany
kuzynek.

sem jednak wystarczy wezwaaie do ukonstytuowania izby.

Nastąpiło głosowanie imienne. Głosowało 135, 67 za, 68 przeciw wnioskowi Rechbauera.

Prezydent. Na skutek tego rezultatu głosowania, następuje wybór prezesa. Proszę o oddawanie kartek.

Oddano 133. Hopfen dostał 131.

Prezydent Pascotini. Dziękuję za zaufanie, Hopfen obejmuje przewodnictwo. W powitalném przemówieniu wskazuje na trudność i odpowiedzialność powierzonego mu miejsca w dzisiejszéj chwili i dziękuje za zaufanie wszystkich stronnictw, zaręcza za wolność głosu, ścisłą bezstronność i służeżenie godności izby, i wierność cesarzowi. Klaszcze potem vivat.

Nastąpiło głosowanie na wice-prezesa. Oddano 128 kartek, dr. Vidulich otrzymał 122.

Drugim wice-prezesem obrany hr. Kuenburg 110 głosami.

Na sekretarzy wybrani: Schaup, Brandstaetter, Kielmannsegge, Edelmann, Bartoszewski, Weigel, Pfeiffer.

Francja.

Z listu z Paryża z 19 września: Przez cały dzień wznosi się nad Jardin des Plantes balon kolosalny z ludźmi i przyrządami do obserwowania ruchów nieprzyjaciela. W fosach między wałami odbywają gwardziści ruchomi regularne ćwiczenia w strzelaniu od rana do wieczora. Służbę na wałach pełni wyłącznie gwardja narodowa, koło dział artylerzyści z marynarki—razem 75,000 ludzi, zmieniają się co 24 godzin. Ci obywatelscy żołnierze idą na służbę co trzeci dzień, przez drugie dwa są ćwiczenia.

Wszelkie interesa zatamowane, z wyjątkiem fabryk broni, wyrobu mundurów i drukarni dzienników.

Paryżanie są pełni odwagi i zimnéj krwi—wydają się tak przynajmniéj. Zresztą jest to konieczne wzburzenie wobec niebezpieczeństwa—i są oni teraz daleko podobniejsi do siebie samych, jak nie byli od dawnych już czasów. Gwardziści ruchomi są w takim humorze, jak gdyby bombardowanie należało do najpyszniejszych figlów. W pierwszéj rewolucji za rządu teroryzmu szli cywilizowani ludzie na śmierć bez troski i wesoło, dzisiejsze przesilenie wywołuje tego samego ducha szalonéj determinacji. Tylko spostrzegać się daje, że lud dowódzcom nie zupełnie ufa i niesłychanie podejrzliwy, chwyta wszelkie oskarżenia. Mówią, że odkryto, jakoby prywatny sekretarz mera Arago był szpiegiem pruskim.

Dzienniki liberalne zakładają jednomyślny protest przeciw wszelkim pokojowym matactwom.

Mosty zdejmują, bruk zrywają. Mleka i jarzyn już zupełnie niema. Szczególniéj martwią się tém starsze kobiety i nie mając śmietanki, dopiero wierzą, że Prusacy tuż.

Zasiewy odbywają na prowincji starcy, kobiety i dzieci. W Rennes zgromadzenie 11 prefektów, zawięzuje się liga zachodu dla obrony, rząd posłał tam już naczelnego dowódzcę. W wszystkich departamentach nastąpi to samo.....

[**Trzeci okólnik Jul. Favra**] do reprezentantów Francji za granicą ogłasza *Jour. off.* z 18 b. m.

„Panie! Dekret, którym rząd obrony narodowéj przyspiesza wybory, ma znaczenie, które nie uszło zapewne baczności pana, ale które tu bliżéj wyjaśnić muszę. W postanowieniu zwołania jak najprędzéj konstytuanty streszcza się cała nasza polityka. Przyjąwszy na siebie niebezpieczne zadanie zostawione nam po upadku cesarstwa, mieliśmy tylko tę jednę myśl: bronić naszych granic, ocalić nasz honor i zwrócić narodowi władzę, która od niego pochodzi i którą on jedynie wykonywać może. Wolelibyśmy, żeby ten wielki akt odbył się bez przejścia; ale pierwszą koniecznością było odpierać nieprzyjaciela i temu musieliśmy się oddać. Pojmą to ci, którzy nas bez namiętności sądzą. Od Prusaków nie mamy pretensji żądać téj bezinteresowności, bierzemy w rachunek ich uczucie wobec ich niesłychanych strat i naturalną egzaltację zwycięztwa. Uczucia te tłómaczą zaciętość prasy, w któréj nie chcemy wcale widzieć urzędowych natchnień (złudzenie na szczęście już rozwiane. Red.) Rząd będzie się wachał prowadzić daléj ochydną wojnę, w któréj już więcéj jak 200,000 ludzi zginęło; a nakładać Francji warunki pokojowe nie do przyjęcia, to znaczyłoby prowadzenie wojny gwałtem.

Robią nam zarzut, że rząd, jaki sobie Francja nadała, niema regularnego pełnomocnictwa do reprezentowania jéj. Uznajemy to i właśnie dlatego zwołujemy zgromadzenie swobodnie wybrane. Nie przywłaszczamy sobie żadnego innego przywileju, jak poświęcić krajowi serce i krew i poddać się jego najwyższemu sądowi. A więc nie nasza jednodniowa powaga, ale nieśmiertelna Francja podnosi się przeciw Prusom. Francja uwolniona od trupiego całunu cesarstwa, szlachetna, wolna, gotowa do poświęcenia się za prawo i wolność, odsuwająca od siebie wszelką politykę zdobyczy, wszelką gwałtowną propagandę, niemającą innego celu jak zostania panią swéj woli, jak rozwijania moralnych i materjalnych swych sił, jak życia po bratersku z sąsiadami i korzystania z postępów cywilizacji — jest to Francja, która natychmiast po odzyskaniu swéj woli żądała zaprzestania wojny, ale która tysiąc razy woli nieszczęście niż poniżenie. Ci, którzy tę straszną klęskę przysposobili dla Francji, usiłują dziś napróżno uniknąć przygniatającéj ich odpowiedzialności, podając fałsz, że spełniali życzenia kraju. Ta potwarz może oszukać zagranicę, gdzie niekoniecznie znają nasze wewnętrzne położenie; ale niemasz między nami takiego, któryby głośno temu nie zaprzeczył, jako dziełu oburzającéj obłudy. Wybory z r. 1869 miały za hasło: wolność i pokój! Plebiscyt nawet przywłaszczył sobie ten program, przyjmując dla cesarstwa misję urzeczywistnienia tego hasła. Prawda, że większość ciała prawodawczego przyklasnęła wojennym oświadczeniom księcia Grammonta, ale kilka tygodni przedtém ta sama większość przyjęła oklaskami pokojowe zapewnienia Olliviera. Nie obwiniając nikogo, trzeba przecież powiedzieć, że ta większość, wyszedłszy z osobistych rządów, uważała za swój obowiązek posłuszeństwo względem tychże, choćby okupione najniebezpieczniejszemi sprzecznościami.

Nie uważała za powinność ścisłe badanie przedmiotu i głosowała z zaufaniem; na to złe nie było wtedy lekarstwa. To jest cała prawda. Niemasz w Europie człowieka uczciwego, któryby mógł twierdzić, że Francja, gdyby była pytaną, byłaby wydała wojnę Prusom. Nigdy ztąd nie wyciągała wniosku, żebyśmy za to byli odpowiedzialnymi. Popełniliśmy niesprawiedliwość i pokutujemy za nią srodze, żeśmy cierpieli rząd, prowadzący nas do zguby. Teraz gdy ten rząd upadł, uznajemy zobowiązania, które na nas spadły, tj. słuszne wynagrodzenie szkody, jaką wyrządził. Ale jeżeli państwo, wobec którego nas tak skompromitował, posługuje się naszém nieszczęściem, aby nas zgnębić, postawimy przeciw niemu rozpaczliwy opór i wtedy łatwo będzie pojąć, że to państwo chce zgnieść naród, reprezentowany przez własnowolnie wybrane zgromadzenie.

Jeżeli kwestja w ten sposób się postawi, wtedy każdy spełni swą powinność. Los dotknął nas okropnie, ale są przecież nieprzewidziane zwroty. Nasza energja sprowadzi je. Europa zaczyna się poruszać; sympatje znów zwracają się ku nam. Sympatje gabinetów pocieszają nas i przynoszą nam zaszczyt. Gabinety, jestem tego pewny, będą poruszone szlachetną postawą Paryża wśród tylu sposobności do okropnych wzburzeń. Z powagą, z zaufaniem, gotowy do wszelkich ofiar, wstępuje uzbrojony naród do armji, nieoglądając się za siebie, mając przed oczyma tylko jeden obowiązek: obronę swego domowego ogniska i swéj niepodległości.

Proszę pana o podanie tych prawd rządowi, przy którym jesteś akredytowany, pojmie on ich ważność i utworzy sobie prawdziwy sąd o położeniu, w jakiém się znajdujemy.

Paryż 17 września 1870.

Juljusz Favre.

Włochy.

Tivoli pod Rzymem, 20 września.
(spóźnione)

[Zajęcie państwa rzymskiego — stosunki w Rzymie — szturm]. — Wojsko włoskie szybkim pochodem opanowawszy całe państwo papiezkie, stanęło nakoniec od czterech dni pod ścianami Rzymu. Oporu nigdzie prawie niedoznało, wyjąwszy w Civita Castellana, albowiem cała armja papiezka ściągała się do wiecznego miasta. Pułkownik Charitte, który znajdował się w Viterbo, zagrożony jednocześnie przez jenerała Bixio i przez jenerała Ferrero, prześliznął się zręcznie pomiędzy nich i znakomitą rejteradą wrócił do Rzymu, — Tutaj dopiero postanowiono bronić się do upadłego, chociaż pomocy znikąd spodziewać się rząd papiezki nie może.

Ojciec święty z niezmierną niecierpliwością oczekiwał barona Arnima jako zbawcy. — Ambasador pruski przybył, ale nie przywiózł jak się zdaje stanowczego *veto* króla Wilhelma. Udał się tylko do włoskiego obozu prosząc o zawieszenie broni na tydzień i oświadczając, iż wszelkich dołoży starań, aby skłonić papieża do dozwolenia wolnego wstępu włoskim siłom. Dodał przecież, iż ojciec święty pozbawion wszelkiéj inicjatywy, zostaje pod parciem stronnictwa wojskowego, co nim owładnęło i chce walczyć na własną rękę. — Stronnictwo to żąda walki wściekléj, rozpaczliwéj.

Jenerał Cadorna przychylił się do życzeń barona Arnima i udzielił zawieszenie broni na dwa dni tylko, ale poseł pruski napisał drugiego dnia, że wszystkie rokowania daremnemi się okazały i że ci, którzy rządzą w imieniu Jego Świętobliwości chcą się bić ile tylko sił stanie. Trudno przypuścić, aby w rzeczy saméj papież tak dalece był owładnięty przez stronników zapamiętałéj obrony i niepotrzebnego krwi rozlewu. — Mniemam owszem, iż broniono się za jego przyzwoleniem i z jego rozkazu.

Jeszcze rozejm nie skończył się był zupełnie, a już od dnia wczorajszego załoga rzymska poczęła strzelać do obozu ze stu przeszło dział. Wciąż to z téj, to z owéj strony miasta, działa się odzywały. Przez perspektywę doskonale wszystko widziałem stojąc na kolegium jezuickiém koło willa Santacrou. Z pałacu książąt Estulskich, należącego do kardynała Hohenlohego, widać było także oblężenie Rzymu, jak na dłoni.

Od dwóch nocy położenie miasta było okropne. — Wszystkie bramy zamurowane oprócz dwóch, wewnątrz zaś terroryzm najokropniejszy; zresztą ani najmniejszéj wieści o tém, co się wewnątrz miasta działo; nie potrzebuję bowiem dodawać, iż telegrafy i kolej żelazna są całkiem pozrywane wkoło stolicy, że nikt tam nie wchodził, ani wychodził ztamtąd od dni kilku. W takiém zamknięciu, pod dwojakiem parciem żuawów i squadriglierów czyli rozbójników nawróconych z jednéj strony, a mazzinistów ciskających bomby *à la Orsini* i wysadzających podstępnie gmachy w powietrze z drugiéj, położenie mieszkańców musiało być okropném. — Dwa dni temu rozległ się huk przerażający, jakoby straszliwego gromu; w Tivoli nawet ziemia zadrżała. Mówią, że budowla jakaś wewnątrz miasta wyleciała w powietrze.

Dziś zaś w nocy słychać było strzały armatnie w mieście, potém po kościołach na gwałt dzwonić zaczęto. W obozie Włochów spokój najzupełniejszy panował.

Załoga strzelała wczoraj, i dziś znowu przed świtem strzelać zaczęła. Włosi odpowiedzieli dopiero o pół do szóstéj. Jenerał Cadorna, którego obóz bieli się tu za mostem Lamentano wysadzonym w powietrze przez jen. Kanzlera, rozpoczął atak do bram Pia i Salara. Jenerał Angioletti uderzył na bazylikę świętego Jana Lateraneńskiego, jen. Bixio zaś przypuścił szturm od strony Villa Pamfili i San Pietro in Montosio do bramy św. Pankracego. Zagrzmiało 150 dział razem, a 100 przeszło dział odpowiedziało z miasta. Od pół do szóstéj do południa prawie Rzym znajdował się w ogromnym białym słupie dymu, przeszywanego tylko co chwila błyskawicami strzałów. Piekielny ogień widać było ku Porta Pia. Nakoniec armaty włoskie zrobiły tam wyłom, a roty bersaljerów rzuciły się do szturmu na bagnety. Wszczął się bój morderczy, bo żuawi papiezcy z nadzwyczajném męztwem bronili miasta. W ogóle nie przymierzając jeden żuaw trzem Włochom daje radę, co zresztą naturalna, bo żuawi niemal wszyscy z północnych krajów pochodzą, a z miękkich południowców żołnierze nie będą nigdy w stanie dotrzymania placu prawdziwemu wojsku, — czego widzeliśmy jasny dowód pod Custozzą. Jednak niepodobna było bronić przez nieograniczony czas 1500 lat liczącego muru przeciw 60tysiącznemu wojsku i potężnéj artylerji. Wojsko papiezkie byłoby się opierało dłużéj, ale—jak słychać—około południa papież kazał wywiesić białą chorągiew i posłał parlamentarza do jen. Cadorny do Villa Albani, gdzie miał główną kwaterę. Poczęto się więc umawiać o kapitulację. W rzeczy saméj około południa strzały ustały, a dym zbity w gęsty obłok uniesiony został północnym wiatrem ku morzu śródziemnemu.

Tyle tylko wiem na dzisiaj. Z pewnością jednak donoszę wam, że Rzym zdobyty został szturmem, i że doczesna władza papieża upadła. Wielkito wypadek!

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. Jutro posiedzenie Rady miejskiéj. Na porządku dziennym: reszta sprawnie załatwionych na ostatniem posiedzeniu, oraz wnioski komisji reorganizacyjnéj co do obsadzenia dalszych posad przy magistracie.

Organizacja magistratu. — Po trzech miesiącach przerwy, rada miejska przystępuje do obsadzenia posad administracyjnych w nowo organizowanym (?) magistracie. Pierwszy akt tego wielkiego miejskiego dramatu skończył się z niezupełném zadowolnieniem mieszkańców Krakowa. Wprawdzie weszło kilku urzędników nowych, energiczniejszych, ale po większéj części stosownie do myśli przewodniczącéj w organizacji całego państwa, *alles ist beim Alten geblieben.* Publiczność oczekuje na dalszy ciąg widowiska. We środę walna sesja rady miejskiéj, na któréj rozstrzygać się mają dalsze losy miasta pod względem zarządu wewnętrznego. Jak się powiedzie radzcom rozwiązać to zadanie, niewiadomo, ale z tego co się dotąd działo wnosić możemy, że wszystko pójdzie połowicznie, w paralelli do połowiczności, jakim odznacza się cały ustrój państwa.

Może nas kto pomówi, że zapatrujemy się ze stanowiska pessymistycznego na organizację, lecz to cośmy dotąd widzieli, nie pozwala oddawać się nadziejom. Przekonani jesteśmy, że radzcy dbali o dobro miasta i wiedzący dobrze jaką odpowiedzialność w obec wyborców wzięli na siebie, użyją wszelkich sił, ażeby opór stawić protekcjom i protekcyjkom, forytującym na posady ludzi, których sam prezydent niegdyś nazywał rakiem toczącym miasto. Czy im się uda? to znowu rzecz inna: udaćby się mogło, ale należałoby silnie i solidarnie związać się, iść z sobą ręka w rękę — niezważać na gniewy i dąsy przeciwników, a przejąć się gorąco dobrem miasta i obywateli. Nie sposób ażeby zacne i uczciwe chęci nie znalazły dosyć stronników. Niesposób, ażeby większość w radzie stanowili radzcy wyforytowani na tę godność przez urzędników magistratu, którzy wiedząc, że o ich skórę idzie, polecali w swym manifeście takie tylko indywidua, o których byli pewni, że na nich jak na Zawiszę liczyć można.

Szczęść Boże zacnym i uczciwym zamiarom. Widzieliśmy gorące chęci i zabiegi téj garstki przy pierwszym akcie organizacji — jesteśmy pewni, że i tu staną równie dzielnie i walczyć będą wytrwale w obronie miasta i uchylenia przynajmniéj w części czego w całości uchylić nie są w stanie.

Klika paragrafowiczów rządzących Francją dzisiaj, jest przyczyną nieradności i połowiczności rozporządzeń rzeczypospolitéj. Jeżeli Francja doreszty zostanie zwycięzoną i stanie się łupem Prus, zawdzięczać to będzie klice paragrafowiczów rej wodzących. Dziwna zaiste rzecz jak paragrafowicze zawsze i wszędzie działają na niekorzyść swych współziomków.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Eonomista, (zeszyty IV, V i VI w jednym) za kwiecień, maj i czerwiec zawiera: Rozwój historyczny ekonomiki, przez A. J. Parczewskiego. — Uzupełnienie sprawozdania p. Wells o stanie ekonomicznym Stanów Zjednoczonych, przez dra J. B. O.—Wykaz urzędu handlowego angielskiego. —Handel zewnętrzny Belgji z 1868 r.— O sacharymetrji optycznéj oraz wartości mączki cukrowéj dla rafinerji, przez St. Krysińskiego.—Ekonomika przemysłowa: Stowarzyszenia spółdziaławcze, przełożył W. Somer. — Pogląd na kwestję oświaty ludowéj, napisał Rz. R. Przyrembel. — Przegląd bibljograficzny.—Kronika ekonomiczna.

Prospekt. — „Upadek Polski" opisany przez dra Fryderyka von Raumer, tajnego radcę, profesora historji przy uniwersytecie berlińskim, tłómaczenie z niemieckiego z przedmową Karola Forstera.

Do szanownych rodaków!

Dzieło p. Fryderyka v. Raumer, które zamierzam przynieść publiczności naszéj, powinno, obok swéj niezaprzeczonéj wartości literackiéj, żywo obudzać nasz interes i naszą ciekawość. Aż potąd upadek Polski opisywany był tylko przez Polaków lub przez pisarzy z narodów żywo sympatyzujących z zwycięzonymi. W dziele, o którém mowa, przedmiot ten traktowany widzimy przez Prusaka, nauczającego historją w samém sercu monarchji Fryderyka, współzaborcy starożytnéj Polski.

To pióro, zaprawdę, nie będzie obwinionem o stronność dla naszego kraju i dla okropnéj zdrożności tego długiego szeregu nikczemności i zbrodni, które nakoniec oddały Polskę, raczéj skrępowaną aniżeli podbitą, w ręce jéj wrogów. A jednak nigdy ci zaborcy nie byli energiczniéj napiętnowani, jak przez p. Raumera, który, powtarzam tu jeszcze, pisał to w Berlinie i używa tu wielkich względów w najwyższych sferach społeczeństwa.

To jest najlepszém poleceniem tego znakomitego dzieła, które poczytując za najwierniejszy obraz owéj wielkiéj epoki, w interesie świętéj sprawy naszéj wydałem już także tłómaczone przezemnie w języku francuzkim w Paryżu. Zasługuje ono na całą uwagę i opiekę wszystkich kraj szczerze kochających rodaków i proszę o nadanie mu jak największego rozgłosu we wszystkich częściach ziem polskich.

Przeszłość powinna zawsze być wielką nauką dla przyszłości, a jednak lubo u nas przysłowie mówi: „Polak mądry po szkodzie!" zdaje się, że opatrzność przeznaczyła nas na długie bardzo próby, kiedy położenie najdroższéj naszéj ojczyzny od owéj wielkiéj klęski nic dowodzi bynajmniéj, żeśmy z téj tak zwanéj „mądrości narodów" korzystać umieli.

Sądząc przeto, że niedość zastanawialiśmy się jeszcze nad przyczynami naszego upadku, aby módz uniknąć tych wad, błędów i rozdwojeń, które się do nieszczęść naszéj przeszłości w największéj może części przyczyniły, pragnę dziś przynieść to moralne zwierciadło, w którém nam się rozważnie przejrzeć należy; a wydobywszy z niego to przekonanie, że czas jest wreszcie wielki pomyśleć o organicznym porządku „na podstawach niezerwanych tradycji narodowych, uczuć religijnych i moralnych węzłów," do czego się głównie jak największe szerzenie u nas powszechnéj praktycznéj oświaty i dobrobytu ludowego stanowczo tylko przyczynić może, zajmiemy się już raz przecie szczerze, gorliwie i wytrwale przyspasabianiem materjałów do wzniesienia na nowo, na takich podstawach, upadłego szczytnego gmachu narodowości naszéj.

W obec téj unji germańskiéj, tak olbrzymie dziś przybierającéj rozmiary, kwestja Słowiańszczyzny, oparta na jędrnych, odważnych mężnych szczepach tego rodu, pełna świetnych nadziei, wkrótce też wejść musi na porządek dzienny. Niechaj nas rie zastanie moralnie nieprzygotowanych! Zróbmy ścisły i surowy przegląd naszéj przeszłości, abyśmy godnie odpowiedzieć mogli téj ważnéj roli jaką nam Bóg na polu Słowiańszczyzny naznaczył, a którą już dziś nawet i nieprzyjaciele nasi, w własnym swym interesie, przyznawać nam zaczynają.

W téj to myśli przynoszę i jak najżywiéj polecam ten bezstronny obraz rozbioru naszéj Polski. Jest w nim najużyteczniejsza dla przyszłości naszéj nauka. *Karol Forster.*

Warunki subskrypcji.

Dzieło to wyjdzie drukiem w połowie listopada r. b. w kształcie mojéj 20-tomowéj „Bibljoteki nauk moralnych i politycznych" i będzie niejako uzupełnieniem takowéj.

Cena subskrypcji oznaczona jest na 1 talar (2 złr.)

Lista subskrybtorów ogłoszoną będzie w końcu dzieła.

Subskrybować można u K. Forstera w Berlinie, 24 Leipziger-Strasse, przesyłając kwotę powyższą czy to w frankowanym liście, czy przez asygnację pocztową z wyraźnym adresem imienia, nazwiska i mieszkania subskrybującego.

Cena 20-tomowéj méj „Bibljoteki nauk moralnych i politycznych" z 25 talarów zniżona jest obecnie w interesie rozwoju oświaty na 10 tal. (20 złr.)

Cena mych 25 „książeczek dla klas pracujących polskich" jest 2 talary (4 złr.)

Nabywający, w celu rozwoju oświaty ludowéj trzy egzemplarze tychże 25 książeczek (75 sztuk) płaci zamiast 6 tal. tylko 4 talary (8 złr.)

Krytyczno-porównawczéj gramatyki języka polskiego ze stanowiska dzisiejszéj umiejętności napisanéj przez ks. Fr. Malinowskiego 4ty i ostatni zeszyt opuści prasę w pierwszych dniach października. Zwraca się przytém uwagę, mających chęć nabyć całe to dzieło, że obecnie tylko 94 kompletów poprzedzających zeszytów znajduje się jeszcze na składzie u dra L. Rzepeckiego w Poznaniu, które tylko do końca września po cenie prenumeracyjnéj nabywać można.

Nowe dzieło handlowo-statystyczne p. Adolfa Lippa, naczelnego ekspedytora i szefa oddziału komercjalnego galicyjskiéj kolei Karola Ludwika we Lwowie, p. t. „Verkehrs- und Handels-Verhältnisse Galiziens," o którego bliskiém ogłoszeniu niedawno donieśliśmy, opuściło już prasę i znajduje się obecnie w handlu księgarskim.

Napiszemy o tém dziele obszerniéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: Chinczyk 1 złr., M. G. 1 złr. i 15 sous, Melik ze składek w Rzegocinie 1 złr. 62 c., Julja Rucińska 50 c., Marjanna Łap. służąca 4 sous, Józef Szalaj ze składki w swoim domu 8 złr. i 25 kop. sr.—W spisie składek z 27 b. m. mylnie podano: p. X. z Gorlic nie 10 c. ale 75 c., ze składek w Krynicy nie 1 złr. 1 c. węgierski ale jedna sztuka na 10 c. węgierska.

Z dwojga złego wolę nic, takby można powiedzieć, gdyby w Wiedniu wychodziły tylko dwa dzienniki. Gdy ich jednak jest cały tuzin, gdy nadto pewnéj publiczności naszéj zdaje się jeszcze, że w wiedeńskich pismach więcéj jest mądrości, a nareszcie gdy dla przebywających u nas Niemców kawiarnie i t. p. muszą prenumerować pisma wiedeńskie; ważną jest rzeczą, aby robiono przynajmniéj dobry wybór. *Pressy* stara i nowa odznaczają się niechęcią dla nas i prusofilstwem zaciekłém; nierównie pod tym względem umiarkowańszą jest *Tagespresse,* a rubryki handlu, przemysłu i gospodarstwa ma nierównie lepiéj redagowane. *Wanderer* zamienił się prawie całkiem w pruski organ. Powinniby więc pamiętać o tém ci, którzy u nas dzienniki wiedeńskie prenumerują, i mogliby wiedzieć o tém, że *Tagespresse* i *Wehrzeitung* najzupełniéj wystarczą dla każdego Niemca tu przebywającego. Jest to bowiem nie bardzo zaszczytném dla Galicji, że prusko-wiedeńskie pisma liczą u nas setki prenumeratorów.

Dodamy tu jeszcze, że *Tagespresse* pozwalała sobie do niedawna przyjmować korespondencje z Poznańskiego i z Krakowa przeciwko Polakom wystósowane, lecz ma ona mimo to pewne zalety. Rezolucją zawsze traktowała dosyć względnie i pisała zawsze za ugodą z Polakami; od chwili proklamowania republiki stanęła po stronie wolności przeciw wszelkiemu cezaryzmowi, propaguje przekonania demokratów niemieckich przeciw wszelkiemu zaborowi i gwałtom militaryzmu. Są to zalety nader rzadkie w skorumpowaném dziennikarstwie wiedeńskim.

Walne zebranie członków towarz. pszczelnojedwabniczego i sadowniczego, odbędzie się w d. 4 października w Krakowie w sali wystawy przemysłowéj u Franciszkanów.

Co się dzieje z wszelkiemi przyrządami do gotowania zupy i krupniku dla biednych? Donoszą nam, że to wszystko gdześ między rupiecie zarzucono!; a któż wie jaka będzie zima, czy się i tego roku nie przydadzą.

Co prędzéj: czy ugodzić w fabrykach odlanie czcionek dla drukarni *Kraju,* maszyny pospieszne i ręczne, kilkadziesiąt kaszt u stolarza, wyrobić to wszystko, sprowadzić do Krakowa, ustawić w lokalu— czy też otrzymać pismo z namiestnictwa dające nam konsens na drukarnię? Odpowiedź powinna być łatwą, tymczasem wiemy, żeśmy wszystko już urządzili a pismo namiestnictwa od kilku tygodni w magistracie leżące do nas dojechać nie może.

— Odbieramy następujące pismo:

Dnia 11 września 1870 o godzinie 9¼ wieczorem powracając ulicą szpitalną usłyszałem krzyk i wrzawę w stronie małego Rynku i ujrzałem tłum ludu około przyaresztowanego człowieka, na zapytanie moje nie dano mi zadowalniającéj odpowiedzi — za chwilkę czterech policjantów wlokło go prawie po bruku około kościoła P. Marji — na odzywające się głosy od publiczności, że nie godzi się tak mordować jak w Tarnowie i Kraków nie Tarnów — policjant Nr. 78 wyciągnąwszy pałasz powiedział: „psiakrew, który się tylko zbliży to go uśmiercę" płazował bez litości tak przechodniów jak i lud. — Starałem się lud uspokoić lecz krzyk i wrzawa zagłuszyły moje słowa — oddaliwszy się słyszałem słowa: — fjakra! — doróżki! — Przy głównym wchodzie kościoła P. Marji spostrzegł mnie p. Franciszek Tatarczuch właściciel domu. — Jako obywatel zawezwał mnie do towarzyszenia mu na strażnicę wojskową, na co przystałem, a zastawszy pou ucznika pułku Nr. 20 opowiedzieliśmy całe zdarzenie — jak policjanci do których utrzymania gmina miasta Krakowa z 35% się przyczynia z nakazu z kwotą roczną 8,775 złr. ma prawo żądać bezpieczeństwa.

Jakkolwiek nie mięszam się w atrybucje władzy policyjnéj, nie mogę przeboleć że c. k. Dyrekcja policji zaskarżyła mnie do Sądu krajowego motywując fałszywie, jakobym był sprawcą zbiegowiska. Szesnastoletni pobyt w Krakowie mego nieskazitelnego postępowania wobec władz rządowych i obywatelskich daje mi prawo zaprotestowania a dodaję iż na ręce Wgo Vice Prezydenta dr. Szlachtowskiego podałem zaskarżenie o nieludzkie postępowanie z przyaresztowanemi.

Jan Kanty Krzesz.

Nadesłane. — Rodzice których dzieci uczęszczają do szkoły św. Barbary, zwracają uwagę zarządu, iżby raczył z większą troskliwością zwracać baczność na to, aby przy wyjściu onych z klas tercjanie szkolni byli rozstawieni na schodach dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom ze spychania młodszych przez starszych i silniejszych uczniów wyniknąć mogącym, témbardziéj, iż nawet schody nie są opatrzone poręczami, któreby od szwanku wstrzymać mogły.

*** Z dniem 1 października r. b. otwarty zostanie kurs lekcji tańców salonowych i solowych w tow. **Postępu** rękodzielników i przemysłowców w Krakowie pod kierunkiem p. Emilji Pion. Zapisy i bliższe informacje zasięgać można w kancelarji stowarzyszenia codziennie od godz. 2½ do 8½ po południu i od 8 do 9 wieczorem.

Komenda milicji krajowéj uwiadamia, że w Galicji i W. ks. Krakowskiém odbywać się będą w październiku zgromadzenia żołnierzy do obrony krajowéj należących celem przeprowadzenia kontroli.

Wystawa ogrodniczo-sadownicza otwartą została we Lwowie w niedzielę.

Szczutka nr. 17 i 18 (podwójny) wyszedł po niejakiéj przerwie z przyczyn zależnych od prokuratorji i prenumeratorów. Prusacy i król pruski są w tym numerze głównym przedmiotem „Szczutka," prócz tego wiele innych figur galicyjskich—które na to zasługują. W illustracjach „Szczutka" widać bardzo wielki postęp. Wielka rycina przez dwie stronnice wyobraża scenę z Erlköniga — ojcem jest „Wilhelm Orzeł," dzieckiem, które tuli pod płaszcz pruski następca tronu — uciekają przed widmem rzeczypospolitéj i zbrojnym narodem francuzkim. Oby „Szczutek" posiadał dar prorokowania!

Horrendum. — Przypadkowo wpadł nam opis szkoły w Niegowici, będącéj własnością p. Benoego:

Niegowić: Patron i konkurencja. Nauczyciel Szymon Orzechowski. Rok założenia szkoły 1839, Rok urodzenia nauczyciela 1801. Lata służby 32. Pobór płacy rocznéj 5 złr. Ilość uczącéj się młodzieży 4.

Notatur: Od 10 przeszło lat toczy się urządzenie szkoły na trywialną — do końca przyjść nie można.

Między Kalwarją a Wadowicami zaprowadzoną zostanie z dniem 1 października r. b. jazda posłańcza w połączeniu z dzienną karjolką między Wadowicami i Oświęcimem, przez co otrzyma Kalwarja drugie połączenie pocztowe.

Wypadki. — W Iwanówce w pow. skałackim, otruło się dnia 4 b. m. grzybami 5 osób. — We wsi Pobitno w pow. rzeszowskim, wpadł przez nieostrożność przy pojeniu koni wieśniak Manasterski do studni i utonął.—W Rosochowaczu w pow. skałackim, dnia 15 b. m. zasypała glina robotników pracujących w jamie. Jeden robotnik zginął na miejscu, trzéj inni zostali ciężko skaleczeni.— W rzece Łomnicy utonął dnia 1 b. m. 65-letni włościanin z Przewoźca w pow. kałuskim.—W Budziwoju w pow. rzeszowskim, dziewczyna ze wsi porodziła w polu dziecię i natychmiast je w potoku utopiła. — W Hyżnem w pow. rzeszowskim, znaleziono w potoku ciało włościanina Szymona Janika, który prawdopodobnie zamordowany został.

Wypadek w skutek pijaństwa i nieostrożności. — Dnia 19 b. m. był w Zakliczynie na jarmarku dość zamożny gospodarz z Gwoździca, wioski położonéj po drugiéj stronie Dunajca. Jak to zazwyczaj bywa z każdego jarmarku z małym bardzo wyjątkiem prawie wszyscy wracają pod dobrą datą. Otóż i ów gospodarz nie należał do tych nielicznych wyjątków i wracał z synem z dobrze zawróconą głową, a mając się przewozić przez Dunajec stanął jeszcze przed karczmą, do któréj posłał syna podobno w celu przywołania przewoźników, a sam czekając dłuższy czas zasnął spokojnie na wozie. Tymczasem cztery konie, którym widać już było zanadto czekać tak długo, mając dom zaraz na drugim brzegu, ruszyły same i chciały się wraz z wozem i śpiącym gospodarzem wbród przeprawić. Skoro jednak wjechały na środek bystry prąd wywrócił wóz a gospodarz obudził się może dopiero w zimnéj kąpieli, z któréj go drugiego dnia, lecz bez życia wydobyto. Jedna para koni przeprawiała się szczęśliwie. O ratunku mowy być nie mogło, gdyż wszystko odbywało się pod zasłoną ciemnéj nocy a syn wyszedłszy z karczmy i nie widząc ojca z końmi, wrócił spokojnie w téj myśli, że tenże pojechał jeszcze do Zakliczyna; dowiedział zaś o prawdziwém stanie rzeczy dopiero nazajutrz rano.

Pożary.—Dnia 9 b. m. zgorzało w Dorożowej w pow. samborskim dziewięć zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 2000 złr.—Dnia 10 b. m. zgorzała w Wierzbowcu w pow. czortkowskim zagroda włościańska z zapasem zboża. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 800 złr.—Dnia 10 b. m. zgorzały w Kopyczyńcach w pow. lwowskim, trzy zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 15,000 złr.—Dnia 11 b. m. zgorzał w Trojanówce w pow. husiatyńskim folwark i budynki ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 1,500 złr. — Dnia 11 b. m. zgorzał w Tarnopolu dom i stodoła ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 12 b. m. zgorzała w Żabińcach w pow. husiatyńskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1000 złr.

Nagroda za ocalenie życia. — C. k. namiestnictwo udzieliło włościaninowi Łazurkiewiczowi z Dmytrza w pow. lwowskim nagrodę w kwocie 50 złr., za ocalenie życia dwóch tonących braci Bobicaków z téj saméj wsi.

Konkurs.—Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, ogłasza konkurs na wykonanie figury z najlepszego marmuru białego, wysokiéj bez podstawy łokieć 1 cali 6, a przedstawiającéj św. Sebastjana w chwili męczeństwa, za wynagrodzenie 300 rsr. łącznie z kosztem materjału. Pp. artyści rzeźbiarze pragnący współubiegać się, przedstawią bezpłatnie model téj saméj wysokości w odlewie gipsowym, w ciągu 3-ch miesięcy licząc od daty obecnego ogłoszenia, a komitet łącznie z zaproszonymi znawcami przysądzi wykonanie autorowi najlepszego modelu.

Brązowe posągi Napoleona po wszystkich miastach Francji zdjęto i posłano do giserni dział.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Henryk Kurdwanowski wł. d. z Galicji, A. Baranowski z Kongresówki, S. Muchnacki wł. d. z Galicji, M. Krzymuska z Kongresówki, W. Komnacka obyw. z Galicji, Ele. Dębowska wł. d. z Warszawy, A. Coleseu kupiec z Bułgarji, M. Zaleski porucznik z Rossji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kapitał i jego istota.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli teraz zbadamy stosunek między wartością użycia a wartością kapitałową przedmiotu, to im większa będzie ta wartość, tém większa będzie wartość użycia, kapitał bowiem będzie wypełniał swe przeznaczenie z coraz mniejszém natężeniem sił ludzkich, to jest z tém mniejszém ekspensem pracy ludzkiéj.

Pomimo jednak, że wartość użycia się zwiększa, wynagrodzenie za to użycie coraz bardziéj się zmniejsza. Wiadomą rzeczą z doświadczenia, że stopa procentowa od pieniędzy z postępem gospodarskim coraz się mniejszą staje. Wprawdzie niewprawne oko widzi to zmniejszanie się tylko przy stopie procentowéj pieniędzy i łudzić się będzie podnoszeniem się cen innych rzeczy, po dokładniejszém jednak zbadaniu przekonamy się, że każde wynagrodzenie za użycie kapitału się zmniejsza. Weźmy np. czynsz z domów lub z ziemi. Na pozór zdaje się, że ceny mieszkań coraz się bardziéj w miastach podnoszą, jeżeli jednak zważymy jak wielką wartość mają te domy, ile pracy, ile kapitału w nie włożono, to się pokaże, że wynagrodzenie za ich używanie nietylko się niepowiększa, ale dąży ciągle ku spadkowi. Tak samo się ma z ziemią, wartość ziemi coraz się zwiększa, dobra uprawa, drenaże, nawodnienia itp. stanowią ogromną ilość włożonéj w nią ludzkiéj pracy, a przecież wynagrodzenie za jéj użycie, czynsz dzierżawny niepodnosi się stosunkowo do téj wartości, lecz stara się zniżyć. Zniżanie to dzieje się nadzwyczaj pomału i dlatego nie tak łatwo dostrzegać je zdołamy. Jasném jest jednak, że stopa procentowa od pieniędzy musi się równoważyć ze stopą procentową od użycia innych kapitałów, że więc to co do tamtéj się odnosi i do téj da się zastósować.

Pytamy się więc, zkąd ta sprzeczność w gospodarstwie narodowém, że kiedy wartość użycia kapitałów się zwiększa, wynagrodzenie za to użycie do ciągłego dąży zmniejszenia?

Odpowiédź na to znajdziemy w prawach o konkurencji. Wynagrodzenie za użycie kapitału jak każda cena wyrabia się z dwóch w przeciwnym kierunku na siebie działających sił. Właściciel jakoteż kupujący obydwa starają się zyskać: jeden jak najdrożéj sprzedać, drugi jak najtaniéj kupić. Każdy musi spodziewać się zysku, bez téj nadziei obieg dóbr-by ustał, bo w sprzedawaniu czegoś drugiemu niktby interesu nie widział, gdyby niezyskał. Właściciel w grze téj jest szczęśliwszym, stanowisko jego korzystniejsze, albowiem wartość kapitału będącego w jego posiadaniu coraz się więcéj wzmaga. Mimo to wszakże jest jakaś przyczyna niepozwalająca się jego żądaniom utrzymać na téj wysokości — jest siła niewidzialna, która te żądania mimo wartości użycia kapitału stłumić się stara. — Tą siłą jest konkurencja pracy. Praca z postępem także coraz się staje produkcyjniejszą, coraz lepsze posiada fortele, coraz łatwiéj przychodzi do pożądanych rezultatów. W rozwoju społecznym siła konkurencji przeważa na stronę pracy, praca wszędzie swe korzenie zapuszcza. Widzieliśmy, że kapitał po większéj części w pracy swe pierwiastki znajduje — materja w nim coraz mniéj ważną się staje. Walka więc tutaj nie toczy się już pomiędzy pracą a kapitałem, ale pomiędzy pracą a prawném posiadaniem. Prawny posiadacz jest tym nieprzyjacielem, przeciw któremu praca ciągnie w pole. Kapitał jest nawet często sprzymierzeńcem pracy w téj walce. Jeżeli bowiem praca może mieć pewne kapitały do rozporządzenia, natenczas nie obawia się prawnego posiadacza, z potęgą bowiem, jaką dzierży w ręku, sama sobie posiadanie utworzyć zdoła.

Posiadanie to jest tém łatwiejsze, im więcéj w kapitale jest części składowych z pracy wziętych, im mniéj jest ważną materja, albowiem tutaj praca ma otwarte pole, albo za kapitał płacić prawnemu posiadaczowi, albo saméj sobie rzecz utworzyć. Im bardziéj więc praca rośnie w potęgę, tém bardziéj się zmniejsza wartość prawnego posiadania. Praca opanowuje targ, przeważa na swą stronę siłę konkurencji, stając się głównym faktorem, najważniejszą sprężyną w świecie ekonomicznym.

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim.

Po długotrwałych deszczach nastąpiły nareszcie przy północnym wietrze dni jaśniejsze choć zimne. Nie stałe stosunki polityczne oddziałują ciągle na obrót handlowy — przecież nadzieja bliższego pokoju, wrzekome zwycięztwa i ustąpienie floty francuzkiéj od portów spowodowały w ubiegłym tygodniu niejakie podwyższenie się cen zbożowych.

Pszenica szczególniéj żółta, przy wolnym obrocie dość chętnie była kupowaną, notujemy żółtą za 85 f. od 80 do 90 srgr., białą od 82 do 94 srgr.

Na termina słaby pokup, płacono za 2000 ft. 72 tal.

Żyto mianowicie w doborowych gatunkach

…ętnie kupowano i płacono od 3 do 5 srg. …yżéj jak w przeszłym tygodniu, gorsze ga…unki zupełnie były zaniedbane; piękne żyto …a 84 f. płacono od 62 do 66 srgr., poślednie od 50 do 55 srgr.

Chęci do kupna na dalsze termina nie brakło, sprzedający pszenicę pomimo doniesień o zniżeniu cen trzymali się stale, obrót więc był nie wielki.

Jęczmień mimo znacznego dowozu i nie wielkiéj chęci kupna, trzymał się szczególniéj w …snych i białych gatunkach stale, płacono …a 74 ft. 47 do 51 srgr.

Owies chętnie kupowany za 50 f. płacono …o 32 srgr.

…groszkowych zbożach obrót mały, notujemy:

groch do gotowania	za 90 f.	63 do 68 srgr.
„ na paszę	„ „	52 „ 58 „
wyki mało dowieziono	„	58 „ 61 „
fasola biała	„ „	76 „ 86 „
„ mięszana	„ „	68 „ 80 „

Łubin po zniżonych cenach, niechętnie kupowany; żółty za 90 ft. 48 do 50 srgr., niebieski za 90 f. 45 do 50 srgr.

Kukurudza nie pożądana za 100 f. zaledwo 56 do 57 srgr. osiągnąć można było.

Olejne rośliny przy powyższych cenach łatwo sprzedajne; płacono za

rzepak zimowy	za 150 ft.	244 do 262 sgr.
rzepik	„ „ „	240 „ 252 „
„ latowy	„ „ „	235 „ 242 „
lnianka	„ „ „	180 „ 200 „

Olej uważany i ceny wyższe, za 100 ft. $13\frac{1}{3}$ do $13\frac{5}{6}$ talara płacono.

Termina w ogóle o $\frac{1}{3}$ tal. wyżéj przeszłotygodniowych.

Ogólne uskarżanie się, że długotrwałe deszcze niekorzystnie oddziałały na stan kartofli nie wpłynęło na cenę okowity, wielki zasób z przeszłego roku i obawa konkurencji Węgier wpłynęły przy znacznym dowozie nowéj już okowity na obniżenie ceny; płacono za 100 kwart 80% trallessa $15\frac{3}{2}$ tal.

na paźdz. — listopad	15 tal.
styczeń — luty	$14\frac{3}{4}$ tal.

Mąka nie zbyt pokupna; płacono pszeniczną cetnar od $5\frac{1}{6}$ do $5\frac{1}{5}$ tal. żytnią „ „ $4\frac{1}{6}$ do $4\frac{1}{2}$ tal.

Podniesiona w skutek deszczów woda na Odrze ożywiła ruch transportowy, odeszło więc dość dużo statków napełnionych zbożem do Berlina i Szczecina.

Cena drzewa od czasu wojny nie podniosła się i drzewa mało odchodziło, notujemy więc ceny stałe.

Belki sosnowe grubości □ 8 do 10 i 9 do 11 cali przy 36 do 40 stóp długości, stopę kubiczną 9 srgr., dłuższe do 10 srgr.

Belki jodłowe i świerkowe o 1 do $1\frac{1}{2}$ srgr. taniéj.

Krokwie i regle pod lekkie dachy przy grubości 4" 4" do 4" 5" płacono srebrnych groszy za stóp kub. 6 do 7, mocniejsze krokwie 7 do 8 srg.

Klepki dla bednarzy płacono za 6 do 64 sztuk przy 42" długości 4" do $4\frac{1}{2}$" cali szerokości $\frac{5}{4}$" grubości od 5 do 5 tal. 20 srgr. lepsze gatunki zależące od dobroci roboty i drzewa 6 tal.

Podkłady czyli progi pod kolej żelazną, ponieważ sosnowe zupełnie zaniechane zostały, poszukiwane jedynie są dębowe i za takie płacą przy 8' długości, 10" szerokości i 9" grubości 40 do 42 srgr. za sztukę, węższe t. j. 10" do 9" szerokości 6 do 7 srgr. taniéj.

Wrocław d. 24 września 1870.

Pośrednictwo w handlu płodów i machin rolniczych. *T. Sadowski.*

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 24 września.

Pszenica mniejszy obrót.	85 ℔. 2000 „	biała 78-94 sgr. żółta 76-89 sgr. } wybór wyżéj. 72 tal.
Żyto tylko wybór.	81 ℔. 2000 „	54-64 sgr. $46\frac{1}{4}$ tal. term. wyżéj.
Jęczmień idzie w górę.	za 74 ℔. 2000 „	47-50 sgr. 44 tal.
Owies trzyma się.	za 50 ℔. 2000 „	27-32 sgr. 42 talary.
Groch bez ruchu.	za 90 ℔.	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka słaby dowóz.	za 90 ℔.	59-61 sgr.
Konicz	100 ℔.	—
Rzepak trwałe ceny.	150 ℔. brutto.	duży 244-262 sgr. mały 240-250 sgr.
Olej bez zmiany.	100 ℔.	$13\frac{7}{8}$ tal.
Spirytus trwałe ceny.	za 100 kw po 80% Tr.	$15\frac{3}{4}$ tal. termina niżéj.

Wieliczka, 26 września. Pszenica 5.12, żyto 3.21, jęczmień 3 złr., owies 1.87, groch 4.50, słoma 85 c.

Bochnia 26 września. Pszenica 5 złr., żyto 3 złr, jęczmień 2,50, owies 1.75, groch 4.25, drzewo twarde 11 złr., drzewo miękkie 8 złr. bób 3.25.

Oświęcim 26 września. Pszenica 4.50, żyto 3.65, jęczmień 2.70, owies 1.80, groch 5 złr., rzepak 6.50, drzewo twarde 7.50, drzewo miękkie 5.30. tatarka 2.50, proso 2.50 ziemniaki 1 złr., koniczyna 28 złr. siano 2.50, konicz 3 złr., słoma 1.30, okowita 64 c.

Rzeszów. Pszenica 4.75, żyto 2.85, jęczmień 2.40, owies 1.55, groch 3.30, tatarka 2.40, proso 3 złr. 5 c., ziemniaki 1.20, rzepak 7.50, drzewo opał. twarde 9.50, miękkie 7 złr.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

VIII.

W usiłowaniach wyzwolenia Francji od najazdu obrona Paryża jest tylko ogniwem pośredniém. Jéj zadaniem jest uwięzienie głównych sił pruskich pod Paryżem, dopóki się cała Francja wojskowo nie zorganizuje.

Dotychczas uzbrojenie Paryża i zaopatrzenie go w żywność było główném zadaniem. To spełnione zostało w sposób wystarczający i z szybkością, która dobrze rokuje o skutkach dalszéj organizacji.

W chwili kiedy pierwsze zwycięztwa nieprzyjaciela wykazały konieczność zbrojenia stolicy, na bastjonach Paryża nie było ani jednego działa, a załoga miasta wynosiła 12,000 ludzi, zostawionych do utrzymywania porządku. Był przytém tylko zbrojny zastęp policjantów i pierwszy — czysto bonapartystowski — zawiązek gwardji narodowéj, który skutkiem swéj niepewności musiał być następnie w większéj części rozwiązanym.

Jednocześnie korpus Mac-Mahona, wynoszący przed bitwą pod Wörth niespełna 50,000, zredukowany w nieszczęśliwym boju z przemocą do połowy swych sił pierwotnych, musiał téż być podniesionym do znaczenia armji rezerwowéj.

Francja w przeciągu trzech tygodni zamieniła korpus Mac-Mahona z 25,000 na armję wynoszącą 120,000, zaopatrzoną we wszystko, a w tym samym przeciągu czasu i w dalszych dwóch tygodniach marszu pod Sedan postawiła w Paryżu 3000 armat i zgromadziła w nim 300,000 obrońców.

To nam daje miarę tego, jakie siły stanąć mogą w ciągu następnych sześciu tygodni.

Idzie tylko o to, czy się to stało przedmiotem stosownego i energicznego zajęcia.

Nadchodzące wiadomości przemawiają za tém, że pod tym względem nic nie zostało zaniedbaném.

Zaraz po ukończeniu zebrania wystarczających sił w Paryżu minister wojny udał się do Tours, żeby się odtąd oddać wyłącznie pracy stawienia regularnéj armji na nogi.

Jednocześnie admirał Fourichon, dotychczasowy dowódzca floty, człowiek niepospolitéj energji i rzadkiéj wytrwałości, odebrał polecenie, aby się zajął wyłącznie uorganizowaniem partyzantki. — Jemuto przydzielone zostały wszystkie oddziały wolnych strzelców, a ma jeszcze zorganizować lekką kawalerję i potrzebną ilość podjazdowéj artylerji z oddziałami pontonjerskiemi.

Jak Prusacy ścieśniają coraz bardziéj pierścień obsaczenia Paryża celem ogłodzenia go ostatecznie, tak Fourichon ma ścieśniać zwolna okrąg otaczający Prusaków, żeby ich ogłodzić pod Paryżem, zapobiegając wszelkiemu dowozowi.

Bardzo pomyślny zwrot wzięła w ostatnich czasach kwestja broni. Przedwczesna zuchwałość zdradzenia tajemnic militarnego cezaryzmu germańskiego obudziła podejrzliwość Anglji. Fabrykacja broni angielskiéj stanęła na usługi Francji. Reklamacjom pruskim przypomniano wojnę krymską, w któréj Prusy zaopatrywały Rossję, nie uważając tego za naruszenie neutralności. Wszystkie zasoby broni angielskiéj wykupione zostały na rzecz wojska francuzkiego, a fabrykacja nowéj broni w Anglji przy dobréj płacy rozwija nadzwyczajną czynność. Podobne zasiłki idą z Ameryki i nadchodzą z Włoch z fabryki w Brescji.

Oprócz licznych francuzkich fabryk rządowych, rzadkiéj rzeczy dokazała industrja prywatna francuzka. — Wszystkie fabryki żelazne zamienione na fabryki broni wystawiły w dwóch tygodniach 200,000 szaspotów, któratu sumę poręczają jak najwiarogodniejsze wiadomości.

Stało się więc raptem w rzeczywistości to, czego nie przypuszczały nawet najbardziéj wybujałe nadzieje. Ustał naraz najtrudniejszy do przezwyciężenia brak broni, reszta znajdzie się już łatwiéj.

Zpod samego Paryża wiadomości o nowych bojach braknie zupełnie. Trwają tylko ciągle małe utarczki forpocztowe.

Z dawniejszych zajść dochodzą teraz szczegóły, które dokładniéj rzecz wyjaśniają. Nadszedł rozkaz dzienny jenerała Trochu, dotyczący bitew w obronie przejścia rzeczki Bièvre:

Lewe skrzydło francuzkie z dwóch dywizji złożone stało w okolicy Areuil, prawe z drugich dwóch dywizji broniło wzgórz za Bagneaux w kierunku ku Seaux. Byłyto wojska nowéj formacji z korpusu jen. Vinoy, składającego się z saméj prawie gwardji ruchoméj; tylko prawemu skrzydłu, jako bardziéj wystawionemu na obejście, przydano kilka bataljonów starego wojska z dawnéj załogi Paryża.

Lewe skrzydło (sam młody żołnierz) trzymało się doskonale. Mimo strasznéj przemocy, bo aż przez dwa korpusy (i to najlepsze z pruskiéj armji, 5ty poznański i 2gi bawarski) zaatakowane wytrzymało spokojnie pierwszy ogień, cofnęło się w porządku na wyżyny pod Villejuif i tu aż do godziny czwartéj jak najdzielniéj się broniło mimo okropnego ognia ręcznéj broni i artylerji szczególnie bawarskiéj. Na prawém zaś skrzydle stary bataljon zuawów, bez wyraźnéj do tego przyczyny, bo to skrzydło daleko słabiéj było zaczepione od prawego, zaczął raptem uchodzić i jakby zumysłu szerzyć popłoch w szeregach. Już samo przeczucie jakiejś zdrady zaczęło przerażać nawet najodważniejszych i całe to skrzydło cofnęło się w nieładzie do Châtillon, gdzie się jednak większa część na nowo sformowała za przygotowanemi tu szańcami i szczególnie artylerja aż do 4téj po obiedzie silny opór dawała. O 4téj jenerał Ducrot nakazał ogólny odwrót do Vanvres, który się odbył w porządku. Jenerał Trochu w rozkazie dziennym podnosi męztwo młodego żołnierza, wychwala artylerję, z oburzeniem daje naganę bataljonowi zuawów, któremu nawet sąd wojenny wytoczył śledztwo. Śledztwo powinno być bardzo ściśle przeprowadzone. Widać w tém wyraźnie machinacje bonapartystowskie. Bataljon ten jest częścią załogi zostawionéj w Paryżu na początku wojny do strzeżenia porządku. W skład jego dowództwa muszą wchodzić żywioły, ślepo dynastji napoleońskiéj oddane, które w obecnych stosunkach mogą być szkodliwe. Potrzeba z nich oczyścić załogę Paryża. Dobrze, że to stało się w boju, mającym tylko znaczenie rekonesansu, a nie w jakiéj decydującéj chwili obrony Paryża; dobrze nawet, że się ta zła wola zaraz na początku okazała, bo ją można dość wcześnie uczynić nieszkodliwą.

Urządzanie przez Prusaków szańców za Courneuve dowodzi, że Prusacy myślą główną zaczepkę przenieść na południe. Osaczenie więc północne będzie słabe i narażone na prawém swém skrzydle na wycieczki z St. Denis i z za kanału St. Denis. Otóż na zasłonienie się przed temi wycieczkami sypią się te szańce. Muszą się jednak sypać dość daleko za Courneuve, bo miejsce to leży w doniosłości strzałów z fort de l'Est pod St. Denis.

Pożar lasów paryzkich. *National* opisuje pożar lasów naokoło Paryża, jak następuje:

Wczoraj wieczorem (14go) o godz. 8éj weszliśmy na Montmartre, bo nam doniesiono, że łuna pożaru oblała cały widnokrąg. Przybywszy na szczyt góry, tam gdzie ustawione są baterje dział, przedstawił nam się widok dziwny i bolesny. W obrębie murów miasta świeciło tysiące zwykłych płomieni gazowych, oświetlających zwykle miasto; ale światło ich zazwyczaj żółte i mdłe było jasne i blade jak światło księżyca. Pochodziło to ztąd, że z zewnątrz linji fortecznéj widziano czerwony pas na niebie, sięgający od wschodu na zachód i który zrazu mógł uchodzić za wielki szereg ogromnych latarni.

Latarniami temi były palące się lasy, laski, gęstwiny i ogrody, wpośród których dawniéj co niedzielę przechadzali się robotnicy, chcąc odetchnąć na świeżém powietrzu, za którém przez cały tydzień w ciasnych mieszkaniach swych tęsknili. — Między St. Denis i Pantin podpalono wszystko, cokolwiek mogło ochraniać i zasłaniać nieprzyjaciela. — Natężywszy nieco wzrok, można było daléj jeszcze a mianowicie w okolicy między Rosny, Montfermeil i Bondy rozpoznać kilka świateł, a na przeciwnéj stronie między dwoma wzgórzami wznosił się słup ognisty jakby z kuźni jakiéjś albo z wulkanu.

Prawdopodobnie był to wielki park w Enghieu i laski w tamtéj okolicy, może nawet części lasów Montmorency. Co chwila zwiększała się jasność w kierunku ku Bondy, a wnet widnokrąg w stronie téj wyglądał jak szereg hut.

Ku Saint Quin łuna słabszą była, gdyż ogień, który tam trwał całe popołudnie, musiał już nie miéć materjału i powoli gasnął. Linja jednak pożaru naprzeciwko murów Paryża o godz. 11 w nocy była prawie nieprzerwana.

Sztandar 99go pułku. W Sédan pułk 99-ty był jednym z ostatnich na polu bitwy.

Zmordowany, straciwszy równie jak pod Wœrth dużo ludzi, mając tylko cokolwiek ładunków, musiał się zdecydować do opuszczenia lasu, który zajmował i cofnięcia się ku Sédan. Ale las był ze wszystkich stron otoczony kolumnami nieprzyjacielskiemi.

„Ocalony sztandar!“ taki był okrzyk wszystkich (sztandar był ozdobiony krzyżem legji honorowéj za bitwę pod Aculiengo w Meksyku). Cofnięto się w głąb lasu i tam postanowiono zakopać drzewiec złamany uderzeniem kuli armatniéj, a sztandar i krzyż legji honorowéj podzielony na szmaty powierzono oficerom pułku.

Poczém zatrąbiono do ataku i pułk rzucił się z lasu, robiąc szeroki wyłom w gęstych kolumnach nieprzyjaciół.

Ten ruch kosztował 700 ludzi, którzy zostali na pobojowisku.

Ale honor pułku i sztandar został ocalony.

Nazajutrz rano Sédan kapitulował i nakazano oddać orły francuzkie wrogowi.

Przeciw temu rozkazowi cały pułk się oburzył.

Czy niedość haniebną jest sama kapitulacja?

Trzeba było za wszelką cenę ocalić sztandar, choćby go przyszło spalić.

Nazajutrz armja francuzka była w niewoli i wyprowadzono ją na równinę Igès nad brzegi Meusy. Jeńcy zostali tam dni kilka umierając z głodu. Wysyłano ich pociągami po 5 do 6 tysięcy.

Dzielny porucznik, którego nazwisko powinno się spamiętać, p. Wiktor Baratte, zaproponował pułkownikowi ocalenie sztandaru z narażeniem życia.

W nocy ubrał się w podartą odzież, wziął czapkę i tak przebrany niosąc na piersiach pod suknią drogie relikwje, przebył linje pruskie i dostał się nad Meusę. Brzegi były strzeżone przez gęste straże, które strzelały do tego podejrzanego żebraka, niosącego znaki Francji. Pan Baratte przepływa Meusę i dostaje się do lasów przy Donchery. Tam ścigany jak dzikie zwierzę ukrywa się o głodzie przez 24 godzin. Nareszcie przybywa do Belgji a ztamtąd do Paryża, gdzie oddaje w ministerjum uratowany znak swego pułku.

Interesujący spór wywiązał się pomiędzy adjutantami cesarza Napoleona III, którzy widocznie występują w imieniu cesarza i chcą całą odpowiedzialność za kapitulację pod Sédanem zwalić na jenerała Wimpffen. Jenerał Wimpffen w odpowiedzi na list adjutantów cesarza ogłoszony w wielu dziennikach winę kapitulacji przypisuje cesarzowi.

Odpowiedź ta brzmi:

W wielu dziennikach ogłoszone zostało pismo jenerał-adjutantów cesarskich, które jen. Wimpffen z żalem nie może zostawić bez odpowiedzi:

Pismo oddane cesarzowi przez kapitanów sztabu jeneralnego pp. de St. Haonen i de Lanouville brzmiało:

„Najjaśniejszy panie!

Daję rozkaz jenerałowi Lebrun, aby usiłował przedrzeć się w kierunku ku Carignan i posyłam z nim wszystko wojsko, jakie mam pod ręką.

Jenerałowi Ducrot daję rozkaz wspierania tego przedsięwzięcia, a jenerałowi Douay polecam zasłonę odwrotu.

Wasza cesarska Mość raczy się udać wpośród tych wojsk, będzie to rzeczą ich honoru otworzyć drogę dla cesarza.“

Posyłając to zaproszenie cesarzowi, miał jenerał zamiar oszczędzić mu ciężkiego zmartwienia niewoli i zarazem wpływem jego imienia sprowadzić silne współdziałanie, bez którego przedarcie się było niemożliwém. Cesarz odmówił przyjęcia téj propozycji, owszem kazał, bez wiedzy jen. Wimpffen wywiesić białą flagę na cytadeli, wysyłając zarazem oficera swego domu jako parlamentarza.

Bez względu na protestację jenerała i jakkolwiek tenże wzbraniał się rozpoczynać układów, biała flaga pozostała wytkniętą, a parlamentarze nieprzyjacielscy zostali przyjęci w głównéj kwaterze cesarskiéj. Wszystkie te kroki, które należą do zakresu dowodzącego jenerała, musiały uniemożebnić wykonanie ostatnich poruszeń zaczepnych.

Nie jest zatem prawdą, aby jenerał w swoich planach i w swych rozkazach nie natrafił na opór. Uczucie najwyższéj delikatności wstrzymało go od wypowiedzenia szczegółowo w swéj prośbie o dymisję, że to jest przyczyną jego wzbraniania się podpisania zawieszenia broni. Dopiero wtedy zdecydował się do podjęcia roli prowadzącego układy, gdy wyczytał w odpowiedzi jego cesarskiéj mości zaszczytne dla niego uznanie.

Jenerał-adjutanci przytaczają słusznie, że pomiędzy cesarzem a jenerałem nie zachodził najmniejszy spór i nie bez głębokiego wzruszenia przyjął jenerał ostatni uścisk cesarza.

Jedynym dokumentem, jaki jen. Wimpffen o operacjach wojennych kazał napisać jest sprawozdanie do ministra wojny, które prawie dosłownie ogłoszono w niektórych dziennikach.

Cannstadt 19 września 1870.

(podp.) *Wimpffen*, jenerał dywizji.

Adres gwardji narodowéj do jen. Trochu. Całą ludność paryzką zajmuje obecnie jedna myśl tylko: obrona i ocalenie miasta i ojczyzny. Cel święty łączy wszystkie stronnictwa. Wieści rozpuszczane przez niektóre dzienniki pruskie, o anarchicznych stosunkach i walkach rozdzierające Paryż na wrogie sobie obozy różnobarwnych stronnictw politycznych, zbyt są tendencyjne, aby na wiarę zasługiwać mogły. Wbrew tym fałszywym pogłoskom donoszą z wiarogodnéj strony, że dobrze myślący ludzie wszystkich stronnictw, uznając całą grozę obecnego położenia francuzkiéj stolicy, jak najenergiczniéj żądają utrzymania jedności, porządku i zgody. Na dowód przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu adres gwardji narodowéj do jenerała Trochu:

„Jenerale! Wszyscy oddani jesteśmy rządowi narodowéj obrony. Bez prawidłowych wyborów, bez upoważnienia ze strony rządu lub obywateli potworzyły się w każdéj dzielnicy miasta komitety, przywłaszczając sobie nazwę „komitetów narodowéj obrony.“ Żądamy ogłoszenia ze strony rządu, że komitety te żadnego nie mają upoważnienia. W chwili, kiedy nieprzyjaciel stanął pod murami miasta, prosimy w imię koniecznéj jedności i dobra publicznego, o przypomnienie każdemu praw jego i obowiązków. Każde naruszenie prawa domowego, każde nieprawne uwięzienie musi być usuniętém przez gwardję narodową, wyłącznie upoważnioną do utrzymywania porządku w Paryżu. Winnych należy bez żadnych względów odstawiać wprost do prefektury policji. Rozrywać obronę znaczy tyle, co otworzyć bramy nieprzyjacielowi a dobrzemyślący obywatele powinni ten tylko rząd narodowéj obrony uznawać, w którym przewodniczą p. Jul. Favre i jen. Trochu.“

Strassburg. Prusacy stracili nadzieję zdobycia twierdzy. W nocy z 13 na 14 zrobiła załoga wycieczkę, zaskoczyła nieprzyjaciela nagle w jego szańcach i zniszczyła dwa pułki. Z 17 na 18 przypuszczali Prusacy szturm, ale zostali odparci. Proklamowanie rzeczypospolitéj ożywiło entuzjastycznie całą ludność. Miasto dostatecznie zaprowjantowane.

Odłamy armji francuzkiéj rozproszone po kraju zadają Prusakom dotkliwe cięgi. Z 19 donoszą: Oddział pruski z 30 ludzi, który miał zabrane w Mulhouse karabiny konwojować do badeńskiéj kolei, nocował w Mendheim postawiwszy dwie warty. Doniesiono o tém komendantowi z Neubreisach, który rozporządzał 400 ludźmi — wysłał oddział, sprzątnięto warty, zabrano Prusaków i karabiny, 5 tylko uciekło i przybyli do Freiburga z wieścią.

Oblężenie Strassburga. Do *Augsb. Allg. Ztg.* piszą: „Pas oblężniczy koło Strassburga coraz więcéj się ścieśnia, a działa z obu stron po części tak już do siebie są zbliżone, że obsługujący je żołnierze mogliby się nawoływaniem porozumiewać. Oblegający zajmują się obecnie robieniem wyłomów, ale tak to powoli idzie, że oblężeni zawsze gorliwie starają się naprawić uszkodzone części i przypuszczeniu o szturmie bynajmniéj jeszcze tak prędko myśleć nie można, jak przedtém utrzymywano. Nie chcemy tém powiedzieć, żeby się szturm nie miał udać, ale bezwątpienia stracilibyśmy przytém kilka pułków; tego zaś chcemy uniknąć, zwłaszcza, gdy poddanie się twierdzy i tak już jest blizkiém.

Służba oblegających połączona jest z nadzwyczajnemi trudnościami. — Wojsko musi za każdym razem dwie godziny maszerować do przekopów, a w nich przez cały dzień pracować, stojąc po kolana prawie w wodzie. Do tego nieprzyjaciel zarzuca je szrapnelami i granatami. Cięższa to praca, niż walka w morderczéj bitwie. Pomimo to żołnierze ani odwagi ani humoru nawet nie tracą.“

Gospodarka pruska w Alzacji. W tym względzie podaje *V. Ztg.* następujące szczegóły z Nancy: „Gdy kilku merów z okolicy Surville odmówiło posłuszeństwa tutejszemu prefektowi Renard, wysłano tamże 50 husarów i 60 ludzi piechoty na trzydniowe patrolowanie. Ci powróciwszy trzeciego dnia wieczorem, przywieźli z sobą 50 do 60 wozów owsa, siana i słomy, kilkaset sztuk broni zabranéj okolicznéj ludności, jednego z najkrnąbrniejszych merów i jeszcze kilku innych zakładników z okolic najwięcéj skorych do oporu. Oddział złożony z 150 ludzi ruchoméj gwardji z zbytniéj odległości z lasu rozpoczął zupełnie prawie nieszkodliwy ogień na patrol, przyczém jeden koń husarski lekką otrzymał ranę. Gdy jednak piechota nasza dała salwę i ruszyła naprzód, schronił się cały oddział nieprzyjacielski w las, gdzie go już żadną miarą nie można było ścigać.“

Załoga z Thionville złożona głównie z gwardji ruchoméj i ułomków pułku 44, zrobiła 20go wycieczkę i zabrała 100 pruskich wozów z amunicją i z prowiantami.

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa 25 września. Nieznaczna liczba turkosów wziętych do niewoli uciekła z Prus do królestwa polskiego; umieszczono ich w tutejszych koszarach. (Korespondent nasz z Warszawy donosił nam o tém przed kilku dniami; turkosi uciekli z Torunia.)

Praga 26 września. Rieger przywiózł z Wiednia wiadomość, że gdy Petrino chce zostać ministrem handlu, jemu ofiarują tekę rolnictwa, jeżeli Czechów do rajchsratu zwerbuje. Rieger oświadczył, że nie ma odwagi doradzać tego, gdyż Czesi nie będą mieć dwóch trzecich rajchsratu za sobą.

Berlin 25 września. *Staatsanzeiger* potwierdza wiadomość, jakoby francuzkie sądy w Lotaryngji były obecnie bezczynne, a to z powodu, że sędziowie francuzcy nie chcą inaczéj sądzić, jak w imieniu narodu francuzkiego, podczas gdy władze pruskie wymagają formułki: „w imieniu cesarza.“ Usposobienie ludności lotaryngskiéj jest w najwyższym stopniu nieprzyjazne Prusakom.

O spotkaniu się Favra z Bismarkiem donoszą z głównéj kwatery w La Ferrières: Favre przybył d. 19 b. m. po południu z Paryża i stanął w chacie wiejskiéj z dwoma sekreterzami, oczekując przybycia kanclerza.

Po przybyciu Bismarka nastąpiło spotkanie o 9 godz. wieczór i trwało do północy. D. 20 nazajutrz odjechał Favre. O bezowocności tego spotkania wiedzą wszyscy. Liczne dzieła oblężnicze prowadzą z Toul pod Paryż (?).

Gotha 24 września. Rozeszła się tu pogłoska, że wczoraj na spacerze strzelano do Napoleona z pistoletu, ale bezskutecznie.

Tours 25 września. Juljusz Favre zajęty jest obecnie spisaniem szczegółowego sprawozdania o swojéj misji do głównéj kwatery pruskiéj. Nota *Monitora*, odpowiednio do proklamacji rządu miejscowego w Tours wzywa Europę na sędziego i powiada: Chcieliśmy położyć tamę barbarzyńskiéj wojnie, dziesiątkującéj ludy na korzyść kilku ambitnych ludzi. Przyjmujemy umiarkowane warunki pokoju, ale nie odstąpimy ani piędzi ziemi, ani jednego kamienia z naszych twierdz.

Journal off. którego numera z 20, 21 i 22 września nadeszły do Tours, zaprzecza wiadomości o wzięciu kilku armat francuzkich przez Prusaków.

Tours 25 września. Wiadomości z departamentów donoszą, że proklamacja rządu w Paryżu doskonałe zrobiła wrażenie. Zewsząd upominają się o broń.

Donoszą z Orleans, że Pithiviers obsadzone jest dotąd przez 3000 Prusaków.

Według wiadomości z Beauvais z 24 b. m. stoczono dnia 23 b. m. znaczną bitwę między Pounoise i L'Isle Adam. Wielu uciekających przybyło do departamentu. Co żyje, chwyta za broń. Powiadają, że między wieśniakami i konwojem pruskim zaszło starcie.

Bruksela 24 września. *Independance* donosi, że między rzecząpospolitą francuzką a Belgją stanęła konwencja, mająca na celu ochronienie północno-francuzkiéj industrji cukru na czas wojny. Konwencja ta uwalnia od cła wywóz i przywóz francuzkiego cukru w Belgji.

Bruksela 25 wrześn. O wzięciu twierdzy Toul przez Prusaków, dowiedziano się w Tours przez konnego posłańca.

Lord Lyons (poseł angielski) odjechał dziś do Hawru.

Rząd francuzki przeniesie się na południe (prawdopodobnie do Limoges).

Florencja 26 września. Rzymska junta ukonstytuowana, armja okupacyjna włoska już w części rozpuszczona.

Bixio odjechał do Bolonji; porozumienie z papieżem niemożebne.

Florencja 25 września. Dekret, ogłaszający aneksję państwa kościelnego, ma być wydany zaraz po odbytym plebiscycie. Lamarmora po rozmowie z królem miał przyjąć naczelne dowództwo w państwie kościelném. Rząd skonfiskował 7 do 8000 broni, przygotowanéj przez stronnictwo niechętne Włochom.

Florencja 26 wrześn. Plebiscyt wszystkich prowincji zostanie przedłożony parlamentowi 12 października.

Król 18 października wjedzie do Rzymu. Rezydencją będzie Quirinal. Zarazem przeniesie się rząd i parlament.

Według *Riforma* kardynałowie mają zostać senatorami.

Florencja 26 września. Na czele garibaldowskiego legjonu stoi major Mazza. Odpłynie on do Lyonu.

Rzym 26 września. Wszyscy obcy posłowie umieścili obok swego herb włoski. Usposobienie w Watykanie łagodne. — Przybył tu Ratazzi.

Rzym 26 września. Komendantem wojskowym mianowany jenerał Masi.

Barcelona 24 września. Żółta febra pojawiła się z przybyciem okrętów z wyspy Cuba — śmiertelność wynosi 33 na 100 chorych.

Przegląd polityczny.

Sprawy wewnętrzne austrjackie, które wobec trzechdniowych majaków pokojowych zaczynały już więcéj zwracać na siebie uwagę, schodzą znowu na drugi plan—gdy uwaga zajęta wojną, która dopiero teraz na dobre się zacznie i przybiera rozmiary, jakich świat dotąd nie widział. Musimy tu powtórzyć, że niema jeszcze wcale początku końca, ale całkiem nowy początek.

W Wiedniu bawią się w formalne spory, Niemcy mają zerwać rajchsrat, by nie dopuścić do żadnych legislacyjnych czynności—i gabinet obalić. Czesi nie przyjdą w żadnym razie. Codzień popłoch o przesileniu gabinetowém, nowy projekt gabinetu pod przewodnictwem arcyksięcia Rajnera. Liliputowe to dzieje, ale olbrzymie zaślepienie na niebezpieczeństwa w jakich się państwo znajduje.

Wojna francuzko-pruska weszła przez zerwanie rokowań pokojowych w nową fazę. Francja nie może się już łudzić nadzieją łagodnych warunków pokoju, jeżeli już dziś przed wejściem do Paryża Prusacy żądają od niéj wszystkiego, czego tylko od zupełnie pokonanego nieprzyjaciela żądać można. Z drugiéj strony powinna sobie wyperswadować Francja nadzieję interwencji, a mimo to w okólniku Favra (przytoczonym w właściwéj rubryce) znajdujemy jeszcze dużo przypuszczeń o wrażeniu, jakie zrobią na rządy Europy klęski Francji. Gdyby Favre przypomniał sobie wszystkie złudzenia, jakim się oddawała od stu lat Polska, przestałby wierzyć w serce i uczucie rządów Europy i zwróciłby się raczéj póki czas jeszcze jedynie do energji i poświęcenia ludu francuzkiego. Sądzimy, że odwołanie się do Europy jest tylko formułą grzeczności dyplomatycznéj i że rząd tymczasowy wie i pojmuje, jaka walka czeka Paryż i Francją, która powinna w przeciągu 6 tygodni postawić półmiljonową armję na odsiecz Paryża i Metz, a tę armję, jeżeli tylko szczerze zechce, postawić może. Wtedy Prusacy targani na wszystkich drogach przez oddziały partyzantów, mając odcięty dowóz żywności i amunicji, będą sami prosić o pokój, który dziś tak dumnie odrzucają.

Z dzienników paryzkich z 18 bm., które nas dziś znów doszły, widać, że zapał do walki wzrasta, ale widzimy także w nich dziwny przykład lekkomyślności. Gwardja ruchoma przy alarmie z d. 16go nie wiedziała gdzie się zbierać w ogromnym Paryżu. Tak nieoględnie nie zostawia się wojska wobec nieprzyjaciela!

Pocieszające za to są wiadomości podawane przez dzienniki pruskie, a zatem ze źródeł, którym zależy na ukryciu swych słabych stron, że napady partyzantów mnożą się i wyrządzają wojsku pruskiemu wielkie szkody.

Z rządów neutralnych żaden dotąd na nowo nie podjął i pewnie tak prędko nie podejmie zerwanéj nici układów.

W Prusach opinja publiczna coraz bardziéj zaniepokojona postawą czysto militarnego rządu, zaczyna już dziś agitację w duchu liberalnym i partja postępowa sposobi się do walki z kierunkiem dzisiejszym, wyrażając jednak w swych organach brak nadziei w powodzenie wobec dzisiejszego powodzenia na polu walki, który umysły prostego ludu zjedna rządowi. Na ten zwrot opinji zdaje się liczyć Bismark i usiłuje już dziś skreślić przyszłą budowę Niemiec na wzór północnego związku, którego konstytucja nie jest wcale wzorem wolnomyślności. Zdaje się, że przy układach w tym kierunku przedsięwziętych największą zaporą jest Saksonja i Bawarja, pierwsza chcąca zrzucić z siebie obawy Nordbundu, druga niemająca ochoty zrezygnowania z swéj odrębności.

Będzie to twardy orzech do zgryzienia, ale p. Bismark poradzi sobie zapewne, wywołując — gdzie tego będzie potrzeba — presję ludu, gdzieindziéj presję bagnetów — podług okoliczności.

W Rzymie bank włoski zakupił już jeden z większych pałaców, a względem lokalów dla ministerjów także się już rozpatrują. Spieszy się więc rządowi z przeniesieniem nareszcie stolicy Włoch do stałego siedliska.

Rossja podobno wciąż się zbroi, w jakim celu, wie pewnie tylko p. Bismark, który mimo zbrojeń rossyjskich nie stawia przecież żadnego korpusu obserwacyjnego nad granicą rossyjską, ani nawet nie grozi założeniem trzech obozów, jak w czasie zbrojeń austrjackich. Tyle dla tych, którzy z téj strony spodziewają się rychłego zerwania starego przymierza.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 26 września wieczór. Po wyborach całego biura rajchsratu wnosi minister sprawiedliwości projekt do ustawy o sądownictwie nad landwerą. Pascotini stawia naglący wniosek, żeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem i wybrać zaraz adresową komisję z 15 członków. Nagłość wniosku, do czego potrzeba dwóch trzecich części głosów, odrzucono. Ominięcie wydrukowania wniosku utrzymało się większością 1 głosu (wszyscy wiernokonstytucyjni przeciw).

Rechbauer oświadcza, że wiernokonstytucyjni nie mogą wdawać się w merytoryczne traktowanie przedłożeń, dopóki w Czechach nie ustaną wyczerpane wszystkie środki, żeby ściągnąć posłów do rajchsratu. Stawia naglący wniosek: żeby zawezwać rząd, żeby spowodował odroczenie rajchsratu. Wniosek popierają wszyscy wiernokonstytucyjni. Nagłość według powyższego stosunku głosów odrzucono — wniosek będzie traktowany według regulaminu. Przyszłe posiedzenie jutro — na porządku dziennnym wniosek adresowy Pascotiniego. (Początek posiedzenia pod rubryką Wiedeń – żadna strona nie ma za sobą dwóch trzecich części, żaden więc naglący wniosek utrzymać się nie może. *Red.*)

Wiedeń 27 wrześ. Słychać, że Niemcy mają jutro wystąpić z rady państwa. Dziś wieczorem w klubie zapadnie ostateczna decyzja. Z powodów osobistéj próżności pokłócił się Giskra z partją wiernokonstytucyjną; dziś już w klubie nie prezyduje, wczoraj jeszcze prezydował.

Wiedeń 27 września. *Presse* donosi: Suma podatków bezpośrednich z 7 miesięcy do końca lipca wykazuje w przedlitawskiéj połowie państwa nadwyżki półtora miljona, w pośrednich 6 miljonów nadwyżki nad sumę zeszłoroczną.

Posiedzenie rajchsratu. Rechbauer wnosi odroczenie obrad nad adresowym wnioskiem Poscotiniego, aż izba postanowi względem wniosku (Rechbauera) co do odroczenia posiedzeń. Wniosek przyjęty 68 przeciw 67, w imiennem głosowaniu. Dwóch austrjackich klerykalnych włościan głosowało dziś z wiernokonstytucyjnymi.

Ferrières 26 września (telegr. pruski). Prusacy pod Paryżem ustawiają trzecią armję pod dowództwem Falkensteina. Na Sekwanie pływają trzy łodzie kanonierskie. Zdaje się, że oszańcowania i barykady Francuzi już pokończyli.

Kursa. — Wiedeń 27 wrześ. g. 2 m. 5.— 5% zjednoczony dług państwa 57.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.60.— Londyn 124.75. Srebro 123.25.— Dukat 5.89.— Akcje kred. 258.—.— Lombardy 177.—.— Losy z 1860 r. 92.25. — Losy z 1864 r. 114.75. — Akcje franko-austr. 107.—. Napoleony 9.92.—. Akcje kolei Karola Ludwika 242.50. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow. 200 —. — Akcje kolei północn.-wschodniéj 160 25. — Akcje Banku 715.—.— Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 96.50. — Akcje banku jen. 76.—.— Renta w srebrze 66 60. — Galic. oblig. indemn. 72.25. — Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Obwieszczenie.

Z powodu wyrównania ilości koni w artylerji okazuje się potrzeba zmniejszenia pewnéj liczby koni wierzchowych i pociągowych, które natychmiast mają być sprzedane.

Te konie nie podlegające żadnéj wadzie, zostaną pozbyte najprzód częściowo Towarzystwom po cenach przeciętnych, które późniéj ustanowione będą, przyczém nadmienia się, że najmniejsza cena kupna wynosi od sztuki 100 złr. wal. austr.

Liczba i miejsce wystawienia mających się sprzedać koni, będą późniéj ogłoszone; tymczasowo jednak wymieniają się warunki i korzyści, które nabywcę tych koni obowiązują:

1. Na zakupno koni mające się uskutecznić przez Towarzystwo, trzeba w swoim czasie zrobić podanie pisemne opiewające na pewną ilość koni. Podanie to ma być wniesione do Komendy wojskowéj w Krakowie.

2. Towarzystwu, które nabywa konie w zamierzonych sobie ilościach, po odpowiednich cenach przeciętnych, udzielone będzie za szczegółowe w tym względzie zaadresowane podanie, pozwolenie do wywozu koni za granicę, z wyjątkiem klaczy, które w kraju pozostać muszą. Wyprowadzenie może nastąpić tylko w państwa, obecnie wojny nieprowadzące.

3. Na żądanie Towarzystw, mogą być konie zakupione przez nie, transportowane przez wojsko także w te miejsca, które są położone bliżéj granicy i mają połączenie z miejscem wystawienia z kolejami; w takim razie jednak podnosi się cena przeciętna o podwyższone przez to wydatki transportu, karmi i t. p.

4. Po uznaniu ceny zakupna, należy przypadającą kwotę natychmiast uiścić i konie niezwłocznie ze sobą zabrać, z wyjątkiem tylko wymienionego w 3) ustępu. — Jeżeli w danym razie nastąpi zwłoka w odbiorze, wtedy nabywcy obowiązani są do zwrotu skarbowi powstającéj przez to straty. 952(1-3)

Z c. k. Komendy wojskowéj 12 dywizji.

Kraków 22 września 1870.

№ 14349.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Magistrat król. głównego m. Krakowa

podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo **obmurowania i obarjerowania rowu** otaczającego **rotundę** przy bramie Florjańskiéj, wedle planu i kosztorysu przez budownictwo miejskie sporządzonego, na podstawie warunków, pod któremi robota ma być wykonaną, odbędzie się w dniu 4tym października 1870 r. w gmachu magistratu w biurze I. departamentu o godzinie 10-téj do 12-téj w południe **publiczna licytacja** przez składanie pisemnych ofert.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2741 złr. 89 kr. w. a. — Wadjum wynosi 274 złr. w gotowiznie lub papierach kredyt. według kursu. — Deklaracje pisemne na stemplu 50 kr. wystawione, własnoręcznie podpisane i w wadjum zaopatrzone być winny.

Warunki licytacji mogą być przejrzane w biurze departamentu I. każdego dnia w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 15-go września 1870 r. 948(1-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 28 września	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	57 80	57 —
„ w srebrze	66 90	66 30
Losy pożycz. z r. 1854	87 —	86 —
„ 1860	94 80	94 —
„ 1864	115 50	114 20
Galic. obligacje indemn.	75 75	74 75
„ listy zast.	— —	— —
„ ban. hypot.	94 —	93 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119 —	118 —
„ Kar. Ludwika 5%	91 —	90 —
„ Czerniow. 15%	82 —	81 —
„ Rudolfa	88 50	88 —
„ [illegible]	90 —	89 —
„ 1868	91 —	90 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	177 —	176 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	243 —	242 —
„ kol. czerniow.	[illegible]	[illegible]
„ kol. Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ kol. wschodnia	[illegible]	[illegible]
„ kol. półn.-wsch.	[illegible]	[illegible]
„ banku narod.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt. galic.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt. węg.	[illegible]	[illegible]
„ banku obrotow.	— —	— —
„ hypotecz. gal.	— —	— —
„ handl. ogóln.	— —	— —
„ krakowski	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
Losy kredytowe	[illegible]	[illegible]
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. złnp.	[illegible]	[illegible]
„ narodowy	— —	— —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	92 60	91 50
„ likwidacyjne z kup.	75 75	75 40
Kolej warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy pol. z r. 1864	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1866	[illegible]	[illegible]
Waluty: Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperjały	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Courant prusk.	[illegible]	[illegible]
Ruble papier.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 28 września		
Dług państ. Renta	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr. splac. 5%	[illegible]	[illegible]
„ Losy z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854 4%	[illegible]	[illegible]
„ 1860 5%	[illegible]	[illegible]
„ 1860 5%	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. ind. galic.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Kredyt. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Kredyt. handl. przem.	[illegible]	[illegible]
Krakowski handl.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski krajowy	[illegible]	[illegible]
Narodowy	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	171 —	170 —
Czeska zach. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
„ północ.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda na 1000	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa	[illegible]	[illegible]
Karol. Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszyc. Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Połud. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Państw. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Theissbahn	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn.-wsch. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. wsch. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i listy zast.		
Boryszławskie naft. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy. zast. galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ Banku Hyp. 6%	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ W. A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Kolei czesk. półn. 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
„ zachod. 5%	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Elżb. w. 1868	[illegible]	[illegible]
Elżb. w. 100 sł. W. A. 5%	[illegible]	[illegible]
Elżb. 1869 5%	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. za 100zh. M. K. 5%	90 —	89 —
„ W. A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ 2 emisja	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy I. emis.	[illegible]	[illegible]
„ II.	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ II. emis.	[illegible]	[illegible]
Południowa na 500 fr.	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Bony 1870	[illegible]	[illegible]
„ 1875	[illegible]	[illegible]
„ 1876	[illegible]	[illegible]
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
Żegluga na Dunaju 100	[illegible]	[illegible]
Esterhazy	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławow	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Weksle: Angsbrg. na 100 fl.	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4	104 40	103 90
Hambg 100 mark 4	[illegible]	92 —
Londyn 10 ft. st. 3	[illegible]	124 60
Paryż za 100 fr 3	— —	— —
Monety:		
Dukaty	[illegible]	5 87
Napoleony	[illegible]	9 92
Srebro	[illegible]	123 —
Lwów 24 września		
Indemnis. galicyjskie 5%	[illegible]	71 90
„ [illegible]	[illegible]	— —
Pożyczka galic. krajowa 6%	[illegible]	71 25
„ [illegible]	[illegible]	79 75
Listy zast. gal.	[illegible]	— —
„ [illegible]	[illegible]	— —
„ [illegible]	[illegible]	125 —
„ [illegible]	[illegible]	5 81
„ [illegible]	[illegible]	9 85
„ [illegible]	[illegible]	10 —
„ [illegible]	[illegible]	1 90
„ [illegible]	[illegible]	1 53
„ [illegible]	[illegible]	— —
Warszawa 24 września		
Listy zast.	[illegible]	122 50
		Rs. k.
„ [illegible]	[illegible]	— —
„ [illegible]	[illegible]	90 82
„ [illegible]	[illegible]	74 25
Akcje kol. warsz.-wied.	[illegible]	— —
„ warsz.-terspol.	[illegible]	— —
„ warsz.-bydg.	[illegible]	— —
„ [illegible]	[illegible]	71 —
„ [illegible]	[illegible]	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klassy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.